

Rys. 1. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.
Układ brył od ulicy Brackiej.

EDGAR NORWERTH

GMACH BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO W WARSZAWIE

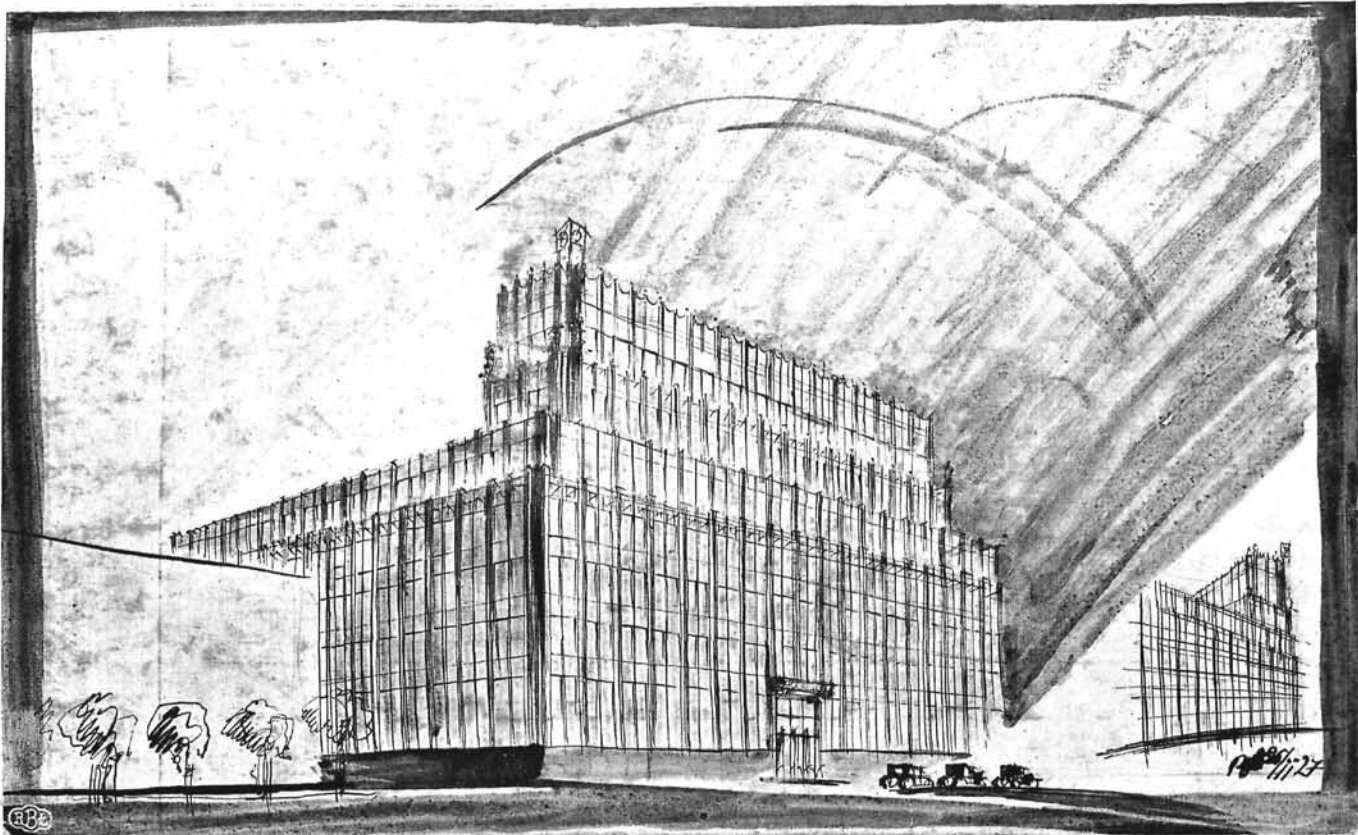
Przeżywamy wyjątkowo ciekawy okres. Okres ucieleśnienia najrozmaitszych teoretycznych przesłanek, filozoficznych rozumowań, bezwzględnych dogmatów, które przez czas długiego zacisza budowlanego swobodnie rozwijały się w zastępstwie praktycznych rozwiązań problemów życia. Jesteśmy obecnie w posiadaniu ogromnej masy takich teoretycznych uzasadnień, dążących do określenia idealnego wyrazu stylu współczesnego. Maszynizm, konstruktywizm, syntetyzm... Bryła, masa, forma... Przenikanie brył, rozbijanie brył...

W każdej z tych ideologii, w każdym z tych określeń, często dziwacznie brzmiących, jest część zdrowej prawdy i część chorobliwego wypaczenia słusznej w zasadzie myśli. Synteza artystyczna tych różnorodnych „izmów” jest zawsze indywidualną i zależy od stopnia kultury, wpływającej na ośrod-

ki hamujące autora, nie dające mu oderwać się od gruntu budowlanego i wznieść się w przestwory na skrzydłach bezpodstawnej fantazji.

Brak takiej kultury artystycznej prowadzi do taniego efekciarstwa. Widzieliśmy w rysunkach domy w kształtach dynamomaszyny jako niedorzeczne zrozumienie „maszynizmu”. Widzieliśmy „niekonstrukcyjne konstrukcje”, jako najnowszy środek dekoracyjny w architekturze, pretendującej na konstruktywizm, cienkie słupki, podtrzymujące wielopiętrowe bryły, i cały szereg tricków konstrukcyjnych, może nawet czasem i wykonalnych statycznie, ale niepewnych i zątraszających wzrokowo.

Należyte zrozumienie i ujęcie tej idei prostoty kształtów stało się probierzem kultury architektonicznej. Przyjęta jako bezwzględny konwenans mody, zdrowa zasada Spokoju prędko przekształciła



Rys. 2. Arch. R. Świerczyński (W-wa). Szkic I-y Gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

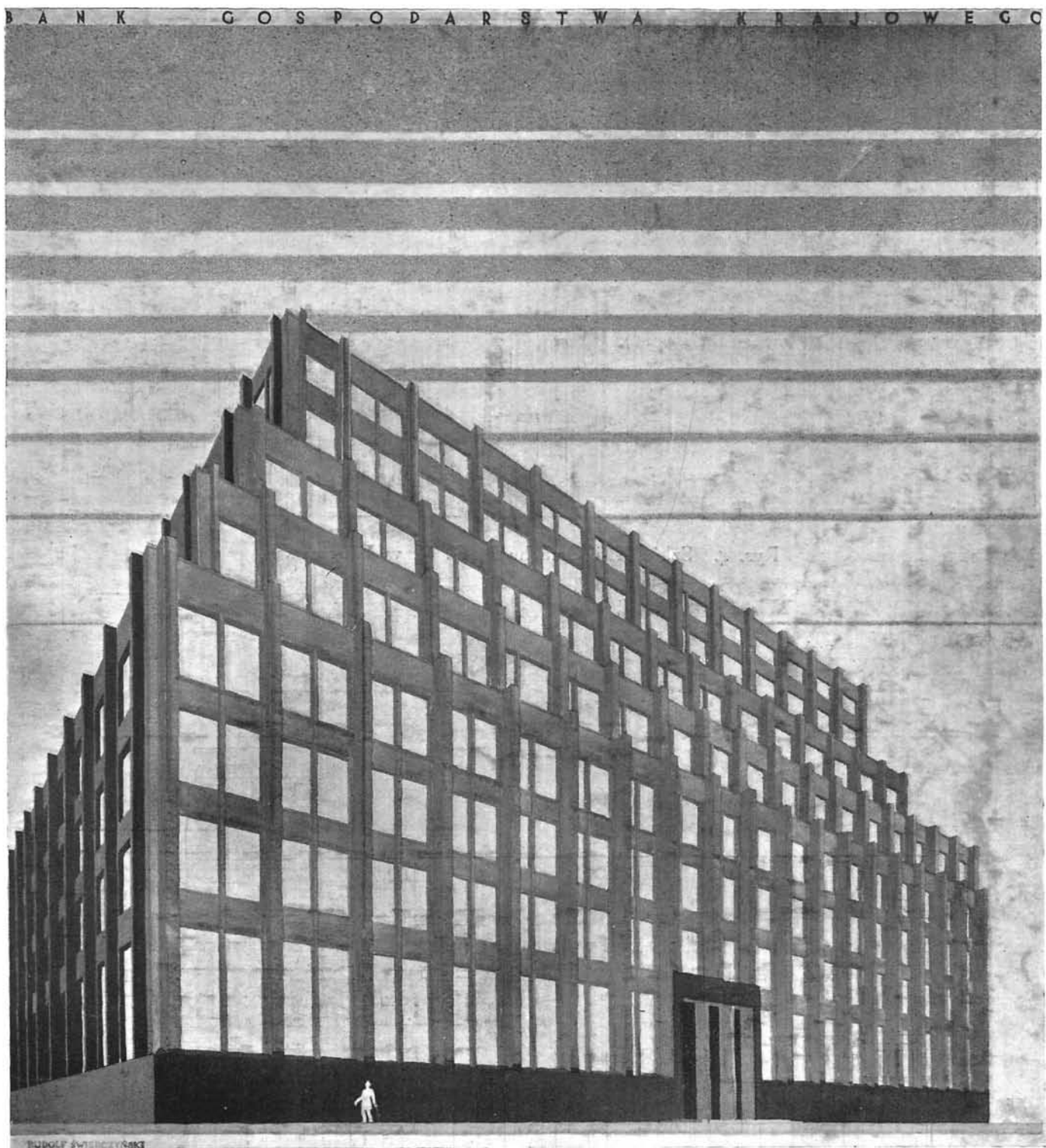
się w pełne niedbalstwo formy, w obojętne podporządkowanie zewnętrznego wyrazu wymogom rzekomego utylitaryzmu planu. Tymczasem właśnie pozbawienie powierzchni ściany plastyki światłocienia wymaga nadzwyczajnej subtelności w wyszukaniu innych elementów oddziaływania, które by zastąpiły bogactwo odrzuconych form. Albowiem cały sens istnienia architektury jako sztuki polega na wzbudzeniu tej sympatyzującej z utworem reakcji emocjonalnej, która nie znosi niedbalstwa lub obojętności.

Zrozumieniem odpowiedzialności artystycznej i troską o należyty dobór proporcji odznacza się podany w niniejszym zeszycie projekt gmachu Banku Gosp. Krajowego prof. R. Świerczyńskiego. Musimy przyznać, że nie zawsze zgadzaliśmy się ze schematycznym traktowaniem elewacji w projektach graficznych autora, które wydawały się nam zadaleko posunięte w stronę bezwzględного purytanizmu. Możliwość urzeczywistnienia konkursowego projektu jednego z najbardziej monumentalnych i reprezentacyjnych gmachów stolicy, w znacznym stopniu złagodziła pierwotną surowość

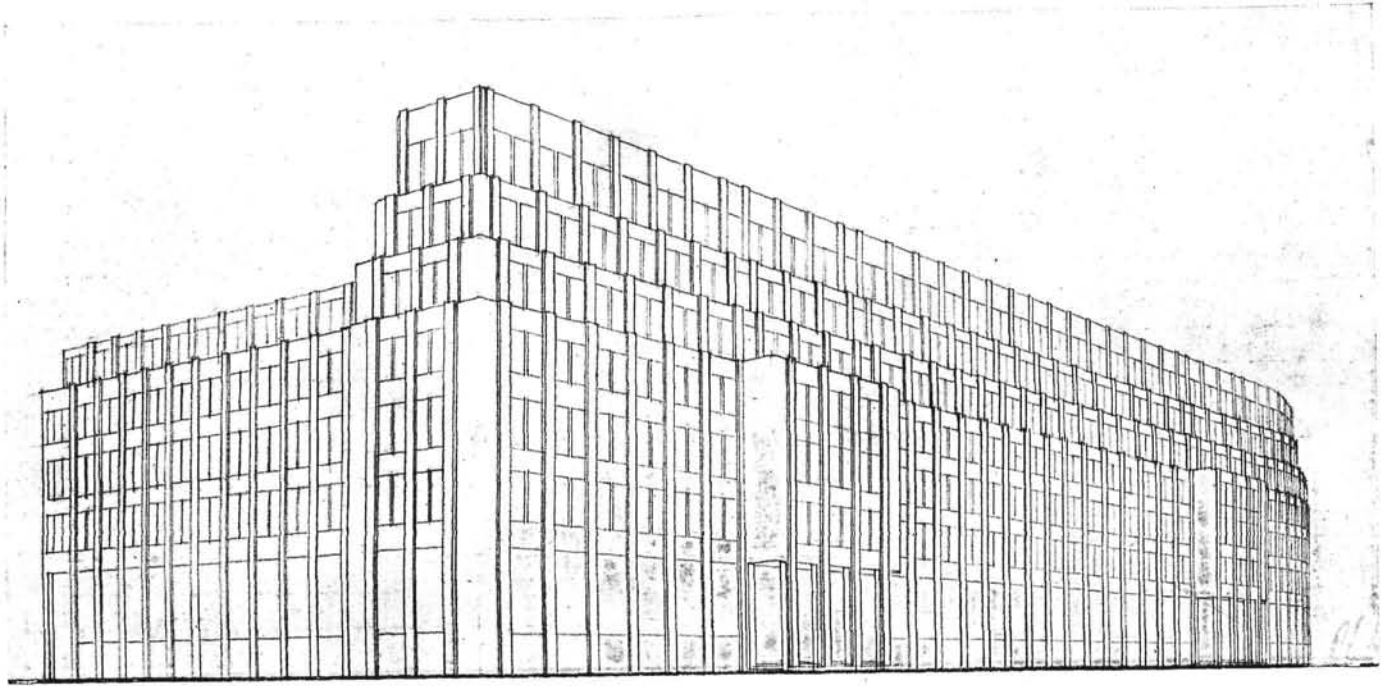
traktowania. We wstępnych szkicach i dalszych opracowaniach projektu szczegółowego odnajdujemy tę troskę o należyty wyraz obiektu, odczuwamy żmudną pracę wahań i poszukiwań, która zawsze świadczy o poczuciu odpowiedzialności podjętej przez autora pracy.

Nie możemy porównywać ostatecznego projektu z projektem konkursowym, ponieważ w międzyczasie podstawowy program został zmieniony. Ministerstwo Robót Publicznych, które w programie konkursowym (p. „Arch. i Bud.” zesz. 10, 1927 r.) stwarzało ogromne trudności kompozycyjne w odnalezieniu należytego wyrazu dwóch połączonych budynków, zostało przeniesione w inne miejsce i cały plac pomiędzy Nowym Światem a Bracką został oddany pod budowę Banku Gosp. Krajowego.

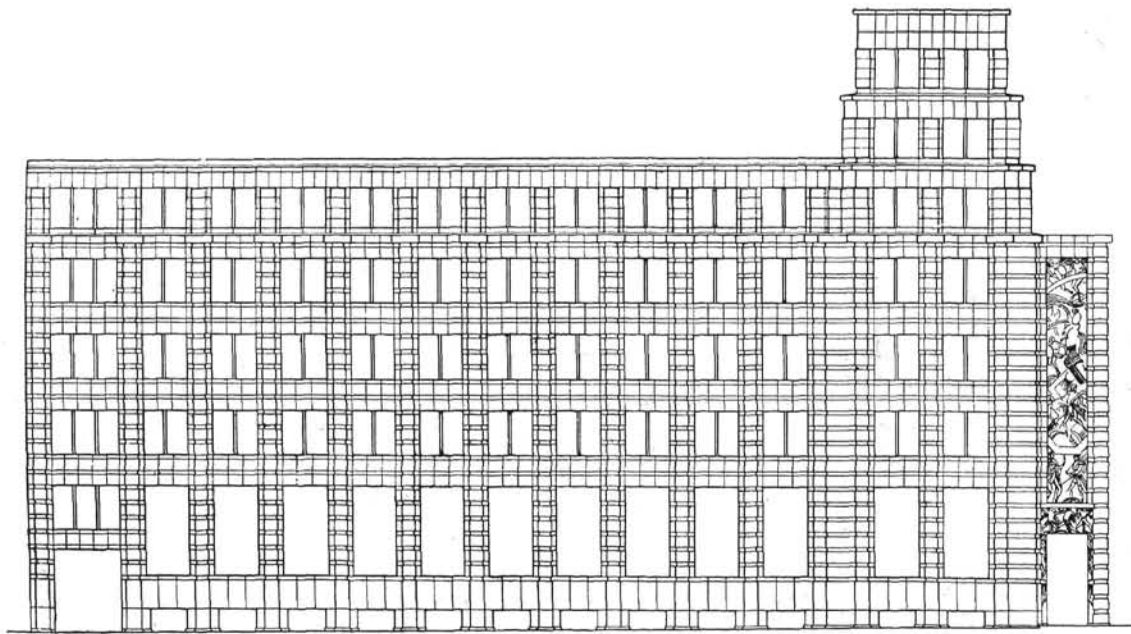
Plan Banku został gruntownie zmieniony. Zrezygnowawszy z nieco większej reprezentacyjności Centralnej Sali dla publiczności w projekcie konkursowym, autor skierował interesantów po zewnętrznym obwodzie planu, czem znacznie zwiększył łączność pracy poszczególnych wydziałów, koncentrując je w połączonej powierzchni



Rys. 3. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Szkic II-i Gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.



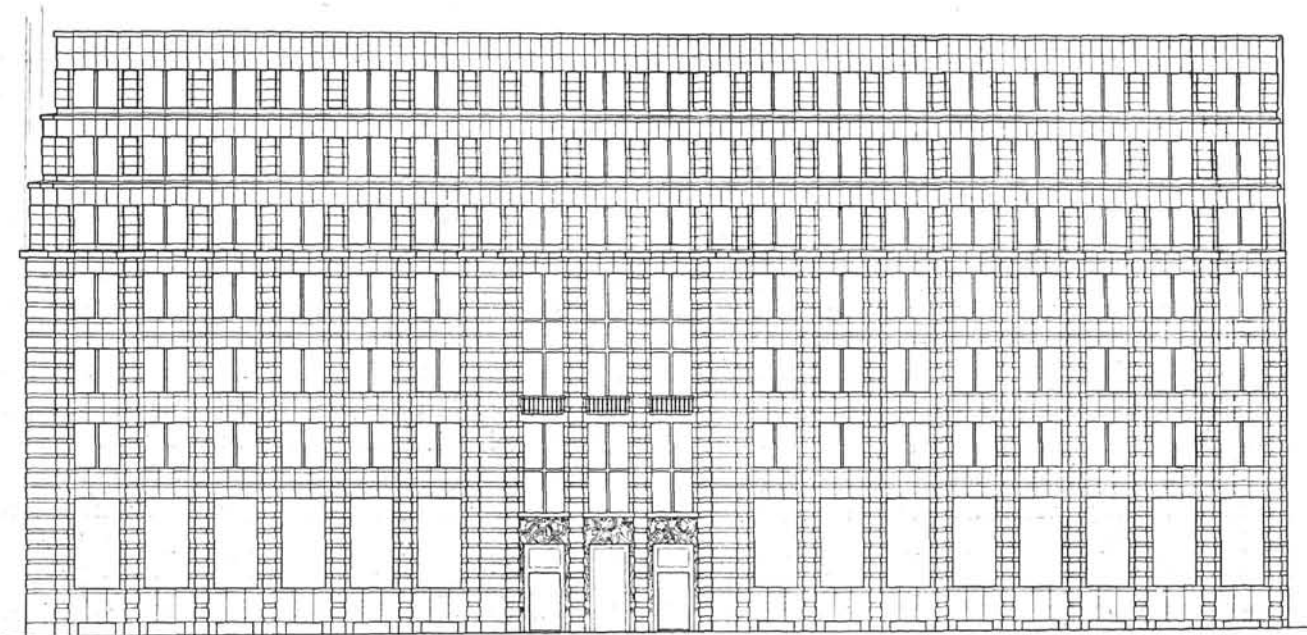
Rys. 4. Szkic III-i Gmachu B. G. K. w Warszawie.



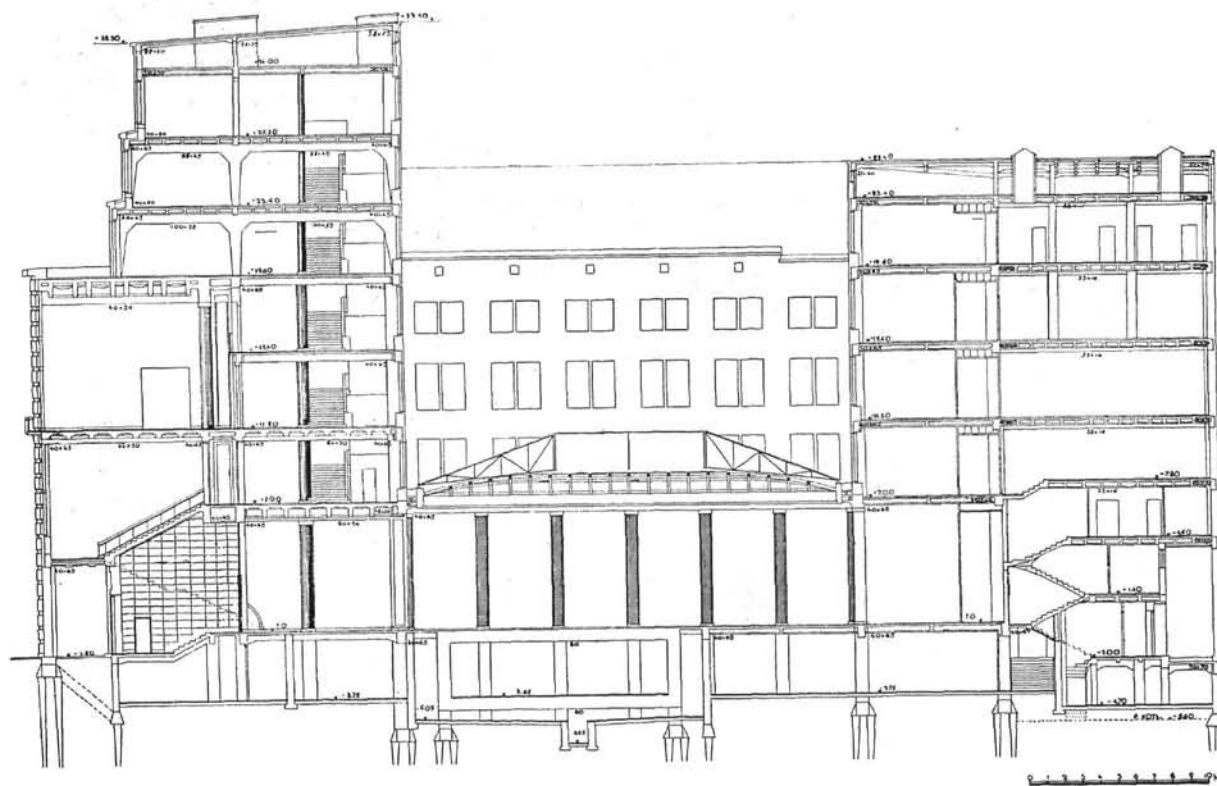
Rys. 5. Szkic IV-y Gmachu B. G. K. w Warszawie.

Rys. 4—5. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa).

Studja Gmachu B. G. K. w Warszawie.



Rys. 6. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Szkic IV-y Gmachu B. G. K. w Warszawie.



Rys. 7. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Przekrój podłużny do szkicu IV gmachu B. G. K. w Warszawie.

kilku sal. Biurowe pomieszczenia górnych kondygnacji, przejrzyste i prosto zaprojektowane, mają dobre połączenie przy trafnie rozstawionych klatkach schodowych.

Kilka wstępnych szkiców daje przedstawienie o drodze, którą szedł autor do ostatecznego projektu. Polega ona na nieznacznych stosunkowo wahaniach w rozkładzie i wyrazie bryły. W szkicu I zwarty blok trzypiętrowy, kończący się u góry attyką czwartego piętra, niesie od strony Alei Jerozolimskich dwa poziome stopnie górnych kondygnacji.

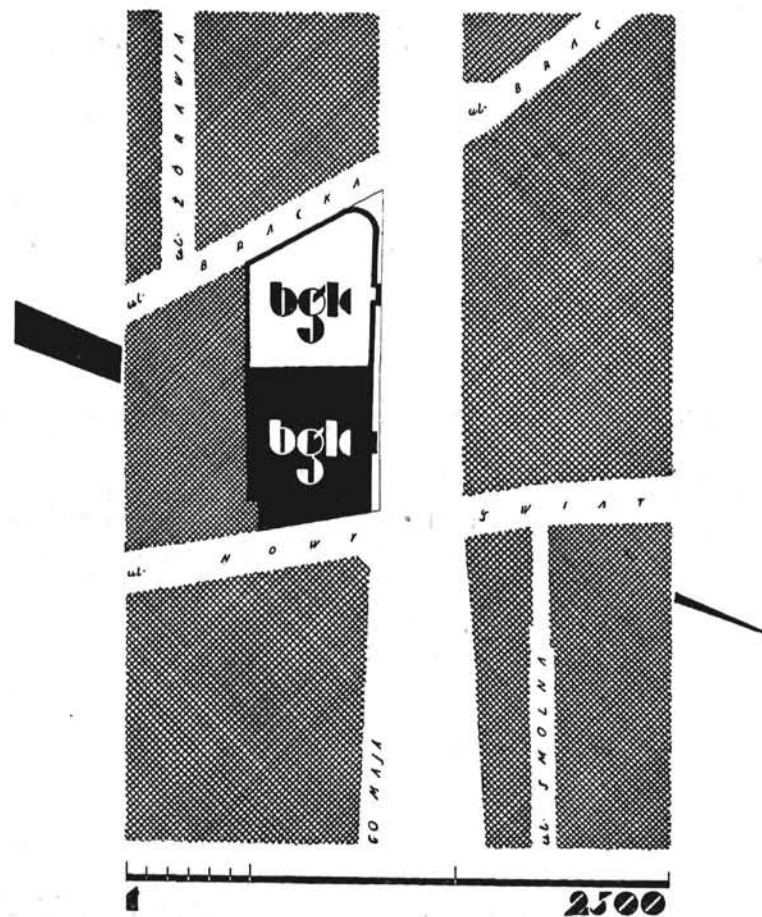
W dalszych szkicach układ wysokości pozostaje niezmienny, natomiast przez dodanie niewielkiego ryzalitu od strony Nowego Świata i przerwę w rytmie pionowych podziałów, ogólny wyraz bryły zmienia się na monumentalny frontowy blok, idący wzdłuż Alei Jerozolimskiej i odcinający się od niższej części Nowego Świata.

Trudno dać zdecydowaną odpowiedź co do walorów pierwszego lub drugiego traktowania. Rozkład szkicu III może wyraźniej zaznacza szerokość i rytm Alei, natomiast szkic I ma nieco

więcej wyrazu całości i bliżej odpowiada systemowi zabudowania planu. Zwiększenie wysokości ostatniego górnego piętra na szkicu I wydaje się być lepsze w proporcjach, niż w szkicu IV. W każdym razie to są pewne odcienie jednej i tej samej myśli twórczej, która w zasadzie i opracowaniu jest oparta o słuszne podstawy monumentalnego ujęcia znacznego odcinka Alei Jerozolimskiej.

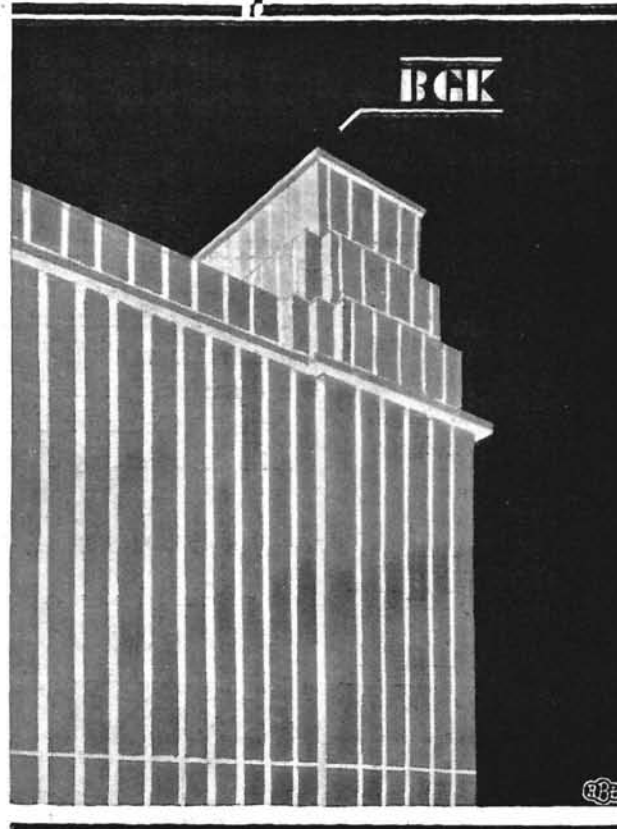
Powierzchnia ścian została przez autora potraktowana zgodnie ze znaczeniem budynku i charakterem architektury; gmach ma być licowany krajowym kamieniem (andezytem), częściowo polerowanym w glifach okiennych, co wzbogaci gładką prostotę budynku podług rysunków roboczych, w których fugi poszczególnych płyt nabierają znaczenia większego, niżby miały w rzeczywistości, kiedy powierzchnia kamienia naturalnego nabierze spokoju i jednolitości, jakich tymczasem brak w graficznym ich wyznaczeniu.

Zatrzymując się więc przeważnie na stronie kompozycyjnej projektu, nie możemy pominąć charakterystycznej dla współczesnej prostoty form, konieczności **wzbogacenia** samego materiału po-



Rys. 8. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Plan sytuacyjny Gmachu B. G. K. w Warszawie

Układ brył od ul. Nowy-Swiat



Rys. 9. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Schemat układu brył Gmachu B. G. K. od ul. Nowy-Swiat.

wierzchni. Proporcje, rytm otworów okiennych i elementów konstrukcyjnych, same przez się nie są wystarczające dla stłumienia nędzy byle jak pociągniętej wyprawy. Im prostsza i spokojniejsza powierzchnia, tem wyższa jest wymagana jakość materiału i odpowiedzialność roboty, ponieważ powierzchnia przestaje być **tłem** dla dominujących akcentów plastycznych, a staje się **sama** elementem odpowiedzialnym w architekturze budynku.

Lekceważenie tej prostej prawdy już zdążyło stworzyć cały szereg przeraźliwie nudnych i wstrętnych dla oka budynków, w których powierzchowne ujęcie „modernizmu” sprowadza się do odrzucenia wszelkich elementów pomocniczych i wystawienia na pokaz publiczny огоłoczonego „pudła z dziurami”.

Przecież ta „nowa architektura” jest tak „łatwa”!

Zastosowanie w danym wypadku przez autora szaro-czarnego naturalnego kamienia do obłożenia ścian banku trzeba uznać za bardzo trafną

myśl. Gładka powierzchnia andezytu niewątpliwie przyczyni się do spotęgowania ogólnej monumentalności dobrze rytmowanego budynku, zwłaszcza w jego ostatecznym rozwinięciu do ulicy Brackiej.

Słabszym natomiast punktem w ogólnej koncepcji banku wydaje się nam rozwiązanie wejść, tak, jak one są przewidziane w ostatecznym projekcie. Uskoki klatek schodowych na froncie od Alej Jerozolimskich, zaznaczających wejścia, są za szczupłe w stosunku do ogólnej masy gmachu i przez to odosobnione i przypadkowe w ogólnym rytmie frontu. Gdyby wspomniane uskoki wejść mogły być rozwinięte w dopełniający szereg rytmiczny przez zwiększenie ich ilości do pięciu lub sześciu przy obecnej ich wielkości, dałoby się je silniej powiązać z główną bryłą budynku i osiągnąć bogatszy, złożony rytm całości. Najsilniej się to odczuwa na planie sytuacyjnym i schematycznej perspektywie od ulicy Brackiej.

Dlatego też bliższą prawdy nam się wydaje pierwotna myśl autora zaznaczenia wejść za po-

mocą płaskiego w powierzchni ściany akcentu, jak na szkicu I, lub może nawet silniejszego, ale wklęsłego, nie rozbijającego perspektywy frontu.

Projekt rzeźb bocznych powierzchni uskoków, aczkolwiek tylko szkicowy, nie wydaje się nam dobrze zharmonizowany z architekturą budynku. Nie podejmujemy się powiedzieć, jakaby ona być powinna — to kwestja szeregu prób i poszukiwań. Taka, jaka jest na szkicu, wydaje się nam zbyt drobną, zanadto „posiekaną”, bez zasadniczych linii i przez to mało architektoniczną. Zamało wyrazista dla rzeźby i zbyt zagmatwana dla „ornamentu”. Tak samo nieudatne są otwory, wycięte w rzeźbie, zbliżające się silnie do

rodzaju „Kunstgewerbe”, mało zgodnego z silną architekturą budynku.

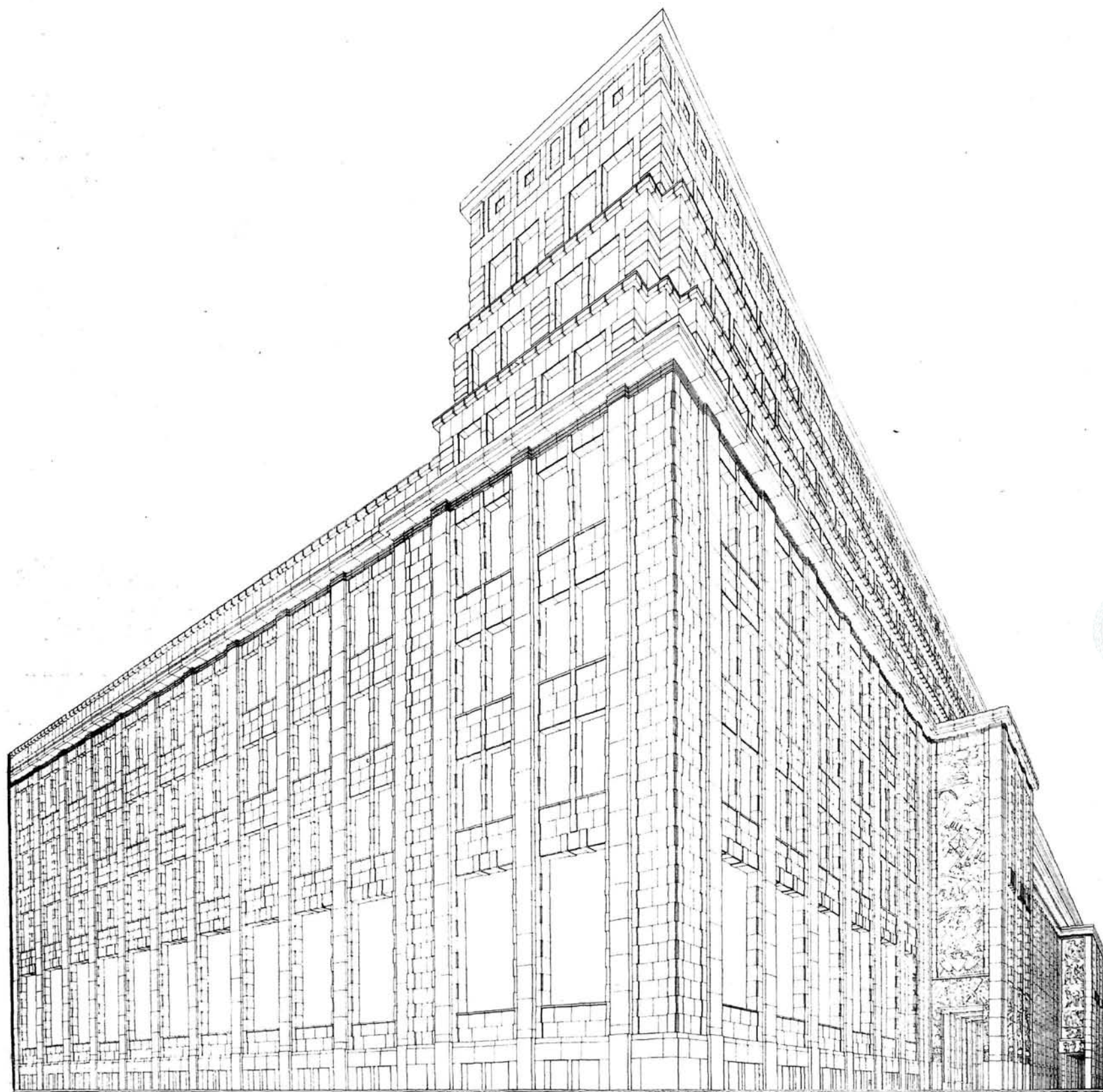
Drobne wątpliwości, wyżej wypowiedziane, oczywiście w niczem nie zmniejszają zasadniczych walorów omawianego budynku. Zresztą „la critique est aisée...”, ale i nie jest nieomylną. Możliwe, że gdybyśmy przeszli tę samą drogę, którą przeszedł autor od pierwszej, lekko i dobrze naszkicowanej myśli, wczuwając się w każdy szczegół planu i elewacji, byłibyśmy jeszcze więcej zgodni z ostatecznym wyrazem projektu. W każdym razie **wierzymy** w to, co się robi i musimy z uznaniem podnieść troskę autora o wygląd budynku, widoczny z ilości włożonej pracy i dbałości o każdy szczegół i kamień elewacji.



Rys. 10. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa), Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

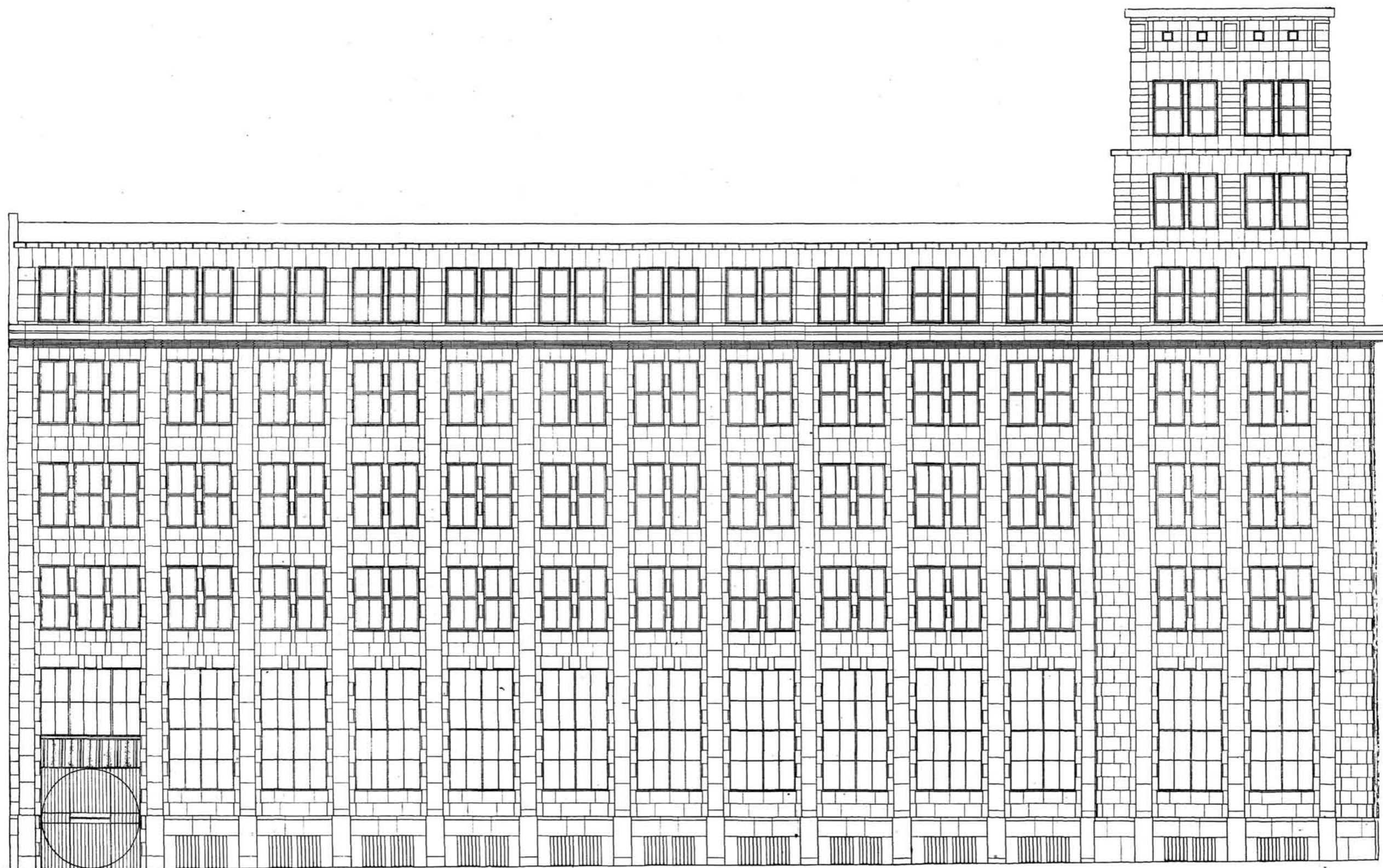
Przekrój.

Fundamentowanie gmachu na palach syst. „Raymond” wyk. firma „Raymond” Inż. Edward Romański (Warszawa). Wszystkie roboty betonowe, szkielec, stropy, dach, konstrukcję żelazną nad świetlikami, roboty murarskie i dekarские wyk. firma „H. Sosonko i W. Wojciechowski inż.” (Warszawa)



Rys. 11. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Widok perspektywiczny gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego od zbiegu ul. Nowy-Świat i Al. Jerozolimskich. Projekt ostateczny.

Fundamentowanie gmachu na palach syst. „Raymond” wyk. firma „Raymond”, inż. Edward Romański (Warszawa). Wszystkie roboty żelazo-betonowe, murarskie i dekarские wyk. firma „H. Sasonko i W. Wojciechowski, inż.” (Warszawa).

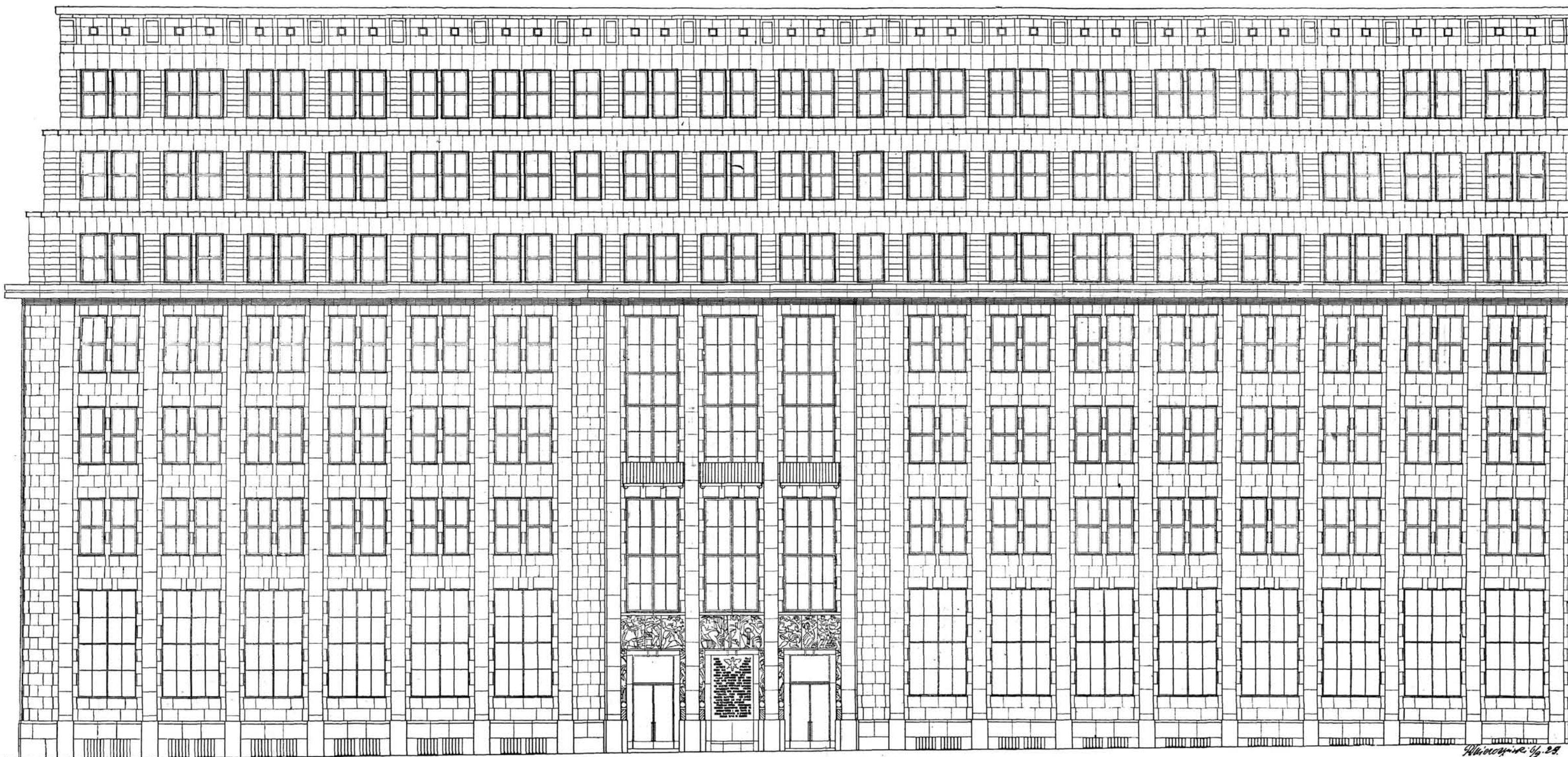


Rys. 12. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa).

Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Elewacja od ul. Nowy-Świat.

Fundamentowanie gmachu na palach syst. „Raymond”, wyk. firma „Raymond”, inż. Edward Romański (Warszawa).
Wszystkie roboty żelazo-betonowe, murarskie i dekarские wykona firma „H. Sosonko i W. Wojciechowski, inż.” (Warszawa).

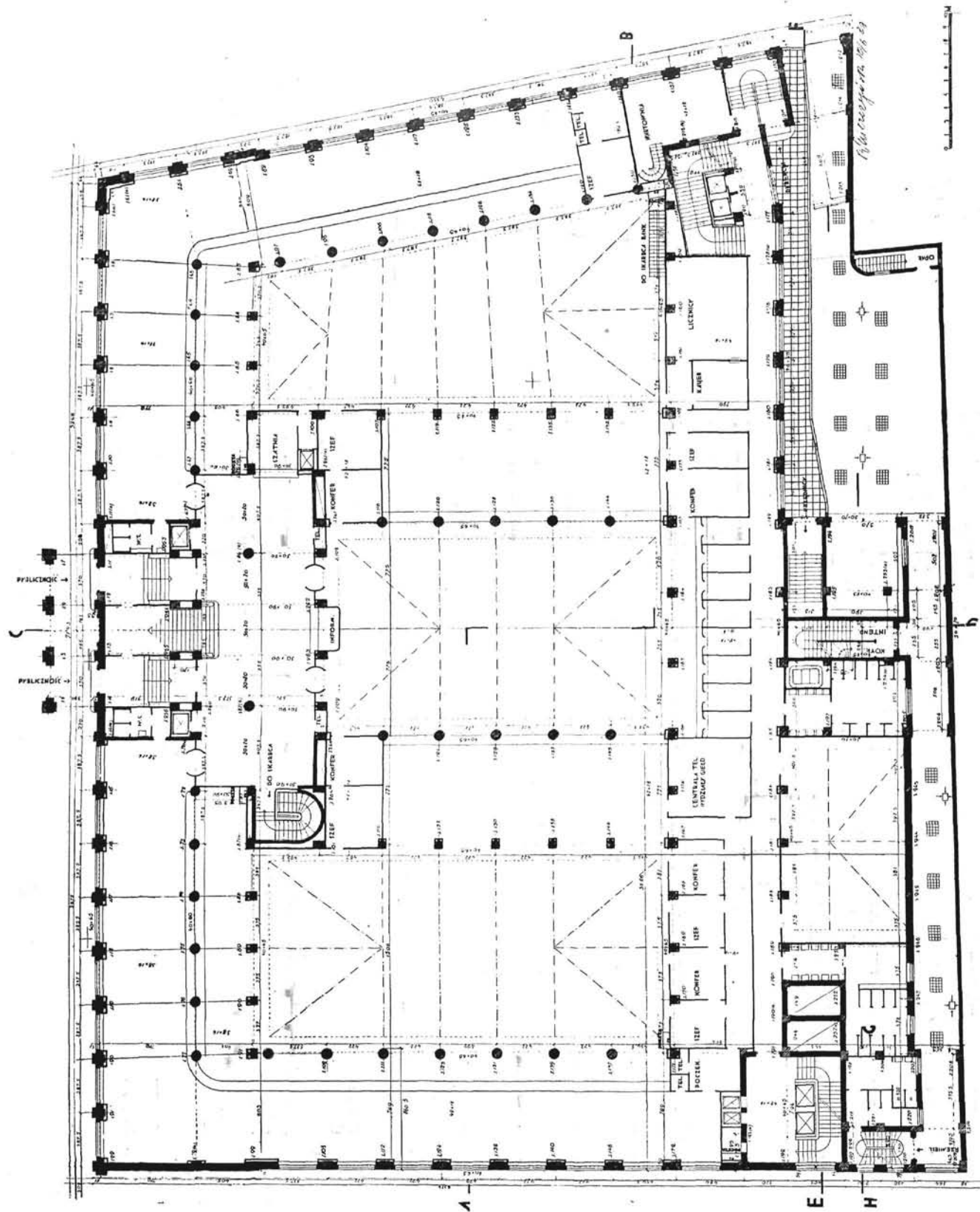


Rys. 13. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa).

Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

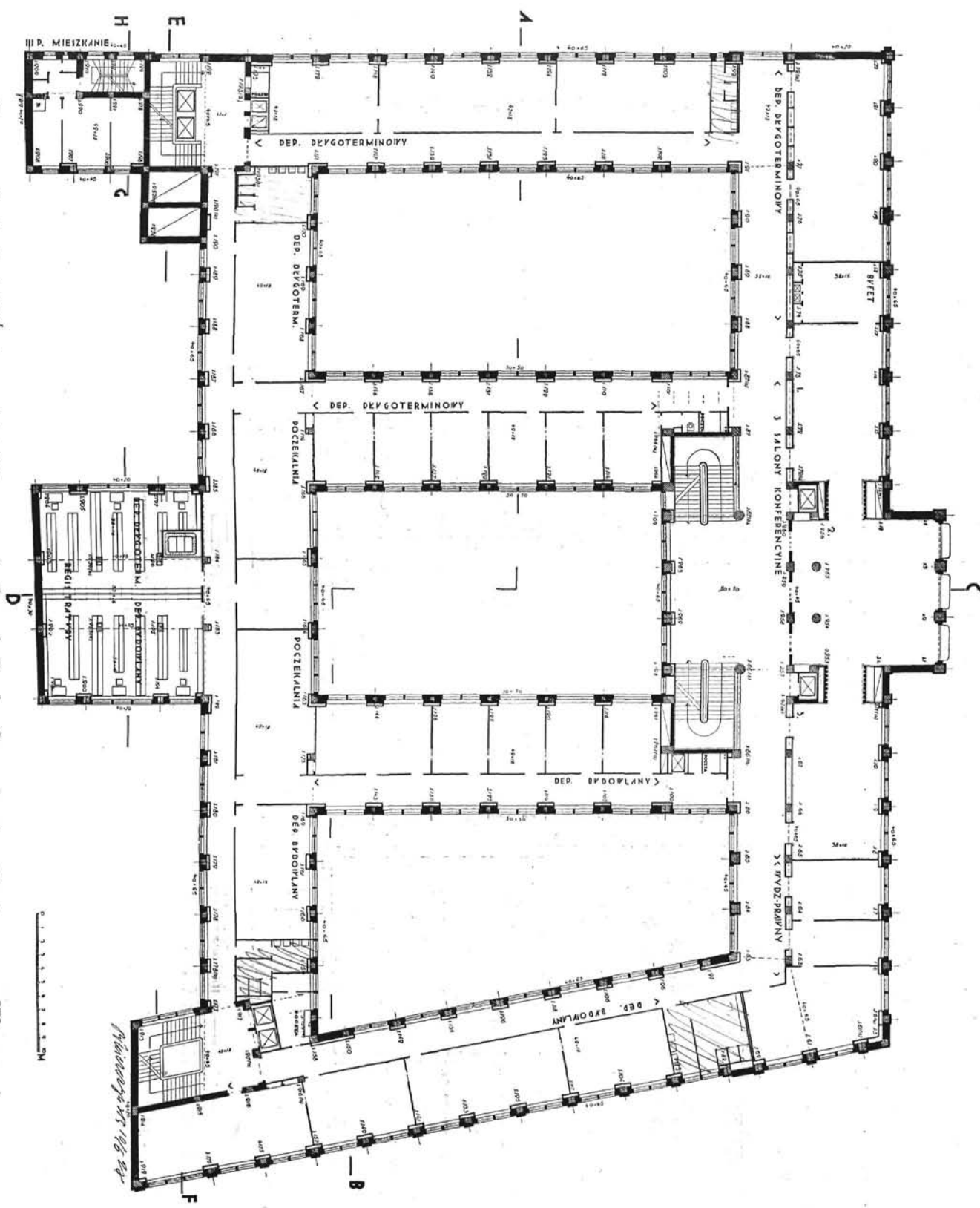
Elewacja od strony Al. Jerozolimskich.

Fundamentowanie gmachu na palach syst. „Raymond” wyk. firma „Raymond”, inż. Edward Romański (Warszawa).
 Wszystkie roboty żelazo-betonowe, murarskie i dekarские wyk. firma „H. Sosonko i W. Wojciechowski, inż.” (Warszawa).



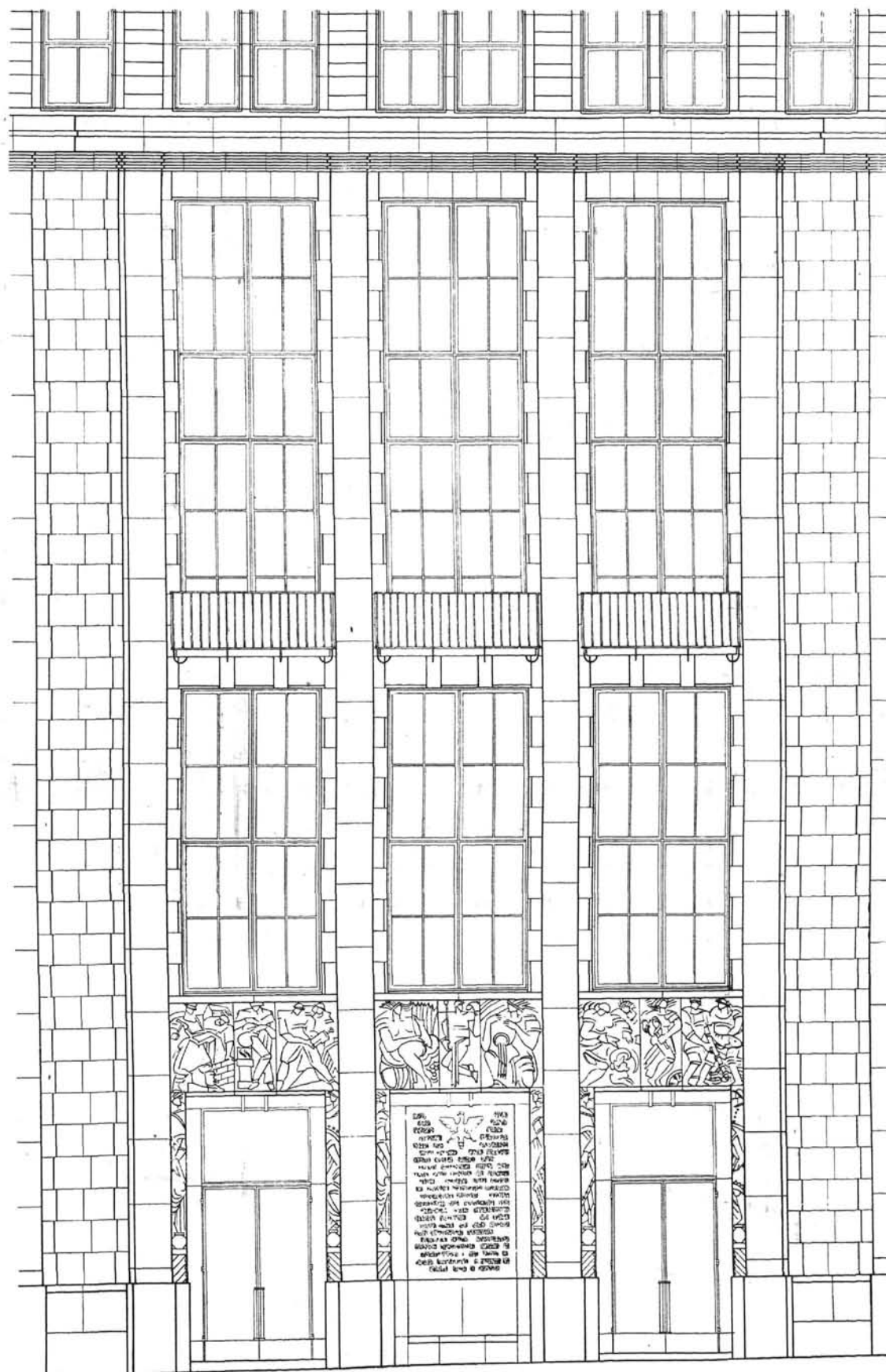
Rys. 15. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Rzut przyziemia. Skala 1:400.
 Fundamentowanie gmachu na palach syst. „Raymond” wyk. firma „Raymond”, Inż. Edward Romanski (Warszawa).
 Roboty żelazo-betonowe, murarskie i dekarские wyk. firma „H. Sosonko i W. Wojciechowski” (Warszawa).



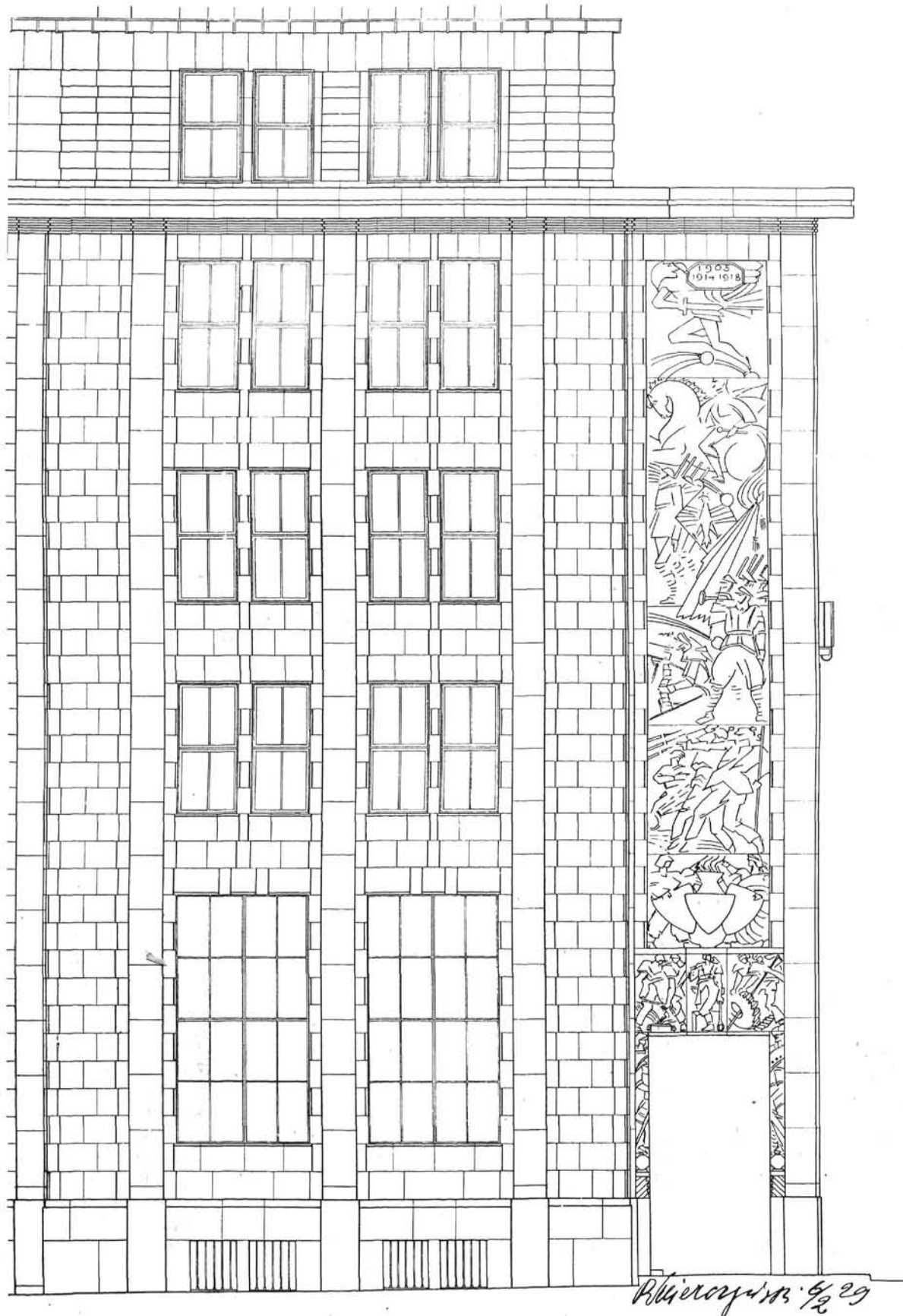
Rys. 17. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa), gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Rzut II piętra. Skala 1:400.
 Fundamentowanie gmachu na palach syst. „Raymond” wyk. firma „Raymond” Inż. Edward Romaniński (Warszawa).
 Roboty żelazo-betonowe, murarskie i dekarские wyk. firma „H. Sosonko i W. Wojciechowski” (Warszawa).



Rys. 18. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Portal gmachu B. G. K. w Warszawie.

Fundamentowanie gmachu na palach syst. „Raymond” wyk. firma „Raymond”, Inż. Edward Romański (Warszawa).
 Roboty żelazo-betonowe, murarskie i dekarские wyk. firma „H. Sosonko i W. Wojciechowski, inż.” (Warszawa).



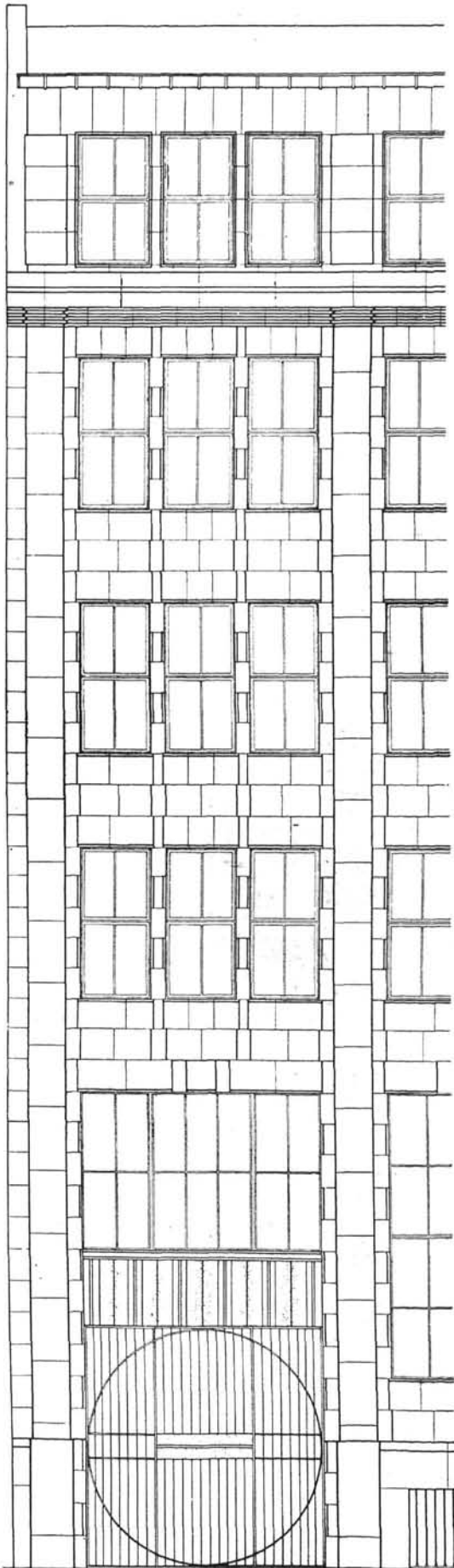
Rys. 19. Arch. Rudolf Świerczyński (W-wa). Fragment elewacji B. G. K. w Warszawie od ul. Nowy-Świat.
 Fundamentowanie na palach syst. „Raymond” wyk. firma „Raymond”; Inż. E. Romański (Warszawa).
 Roboty żelazo-betonowe, murarskie i dekarские wyk. firma „H. Sosonko i W. Wojciechowski, inż.” (Warszawa).

ARCHITEKTURA I INDYWIDUALIZM

*Poniżej przytaczamy fragment niedawno wydanej, niezmiernie interesującej i wartościowej książki dr. Alfreda Ląterbacha *Pierścień sztuki*, w której autor w oddzielnych essayach porusza szereg najistotniejszych zagadnień plastyki, zwłaszcza architektury.*

Niebawem omówimy tę książkę szczegółowo.

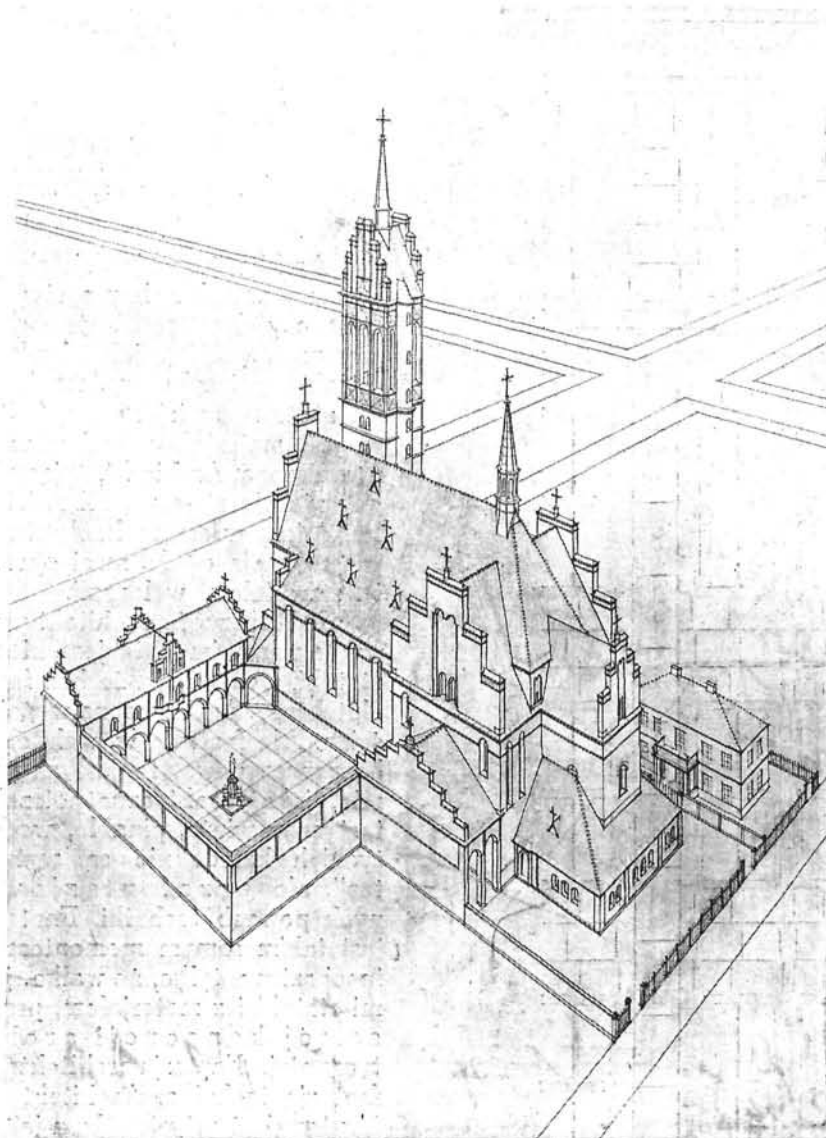
REDAKCJA



Architektura nie daje się pomyśleć jako sztuka sama w sobie, bez celów praktycznych. Świątynia czy dom, amfiteatr czy dworzec kolejowy, zawsze wypełniają jakiś brak, związane są z materialną potrzebą środowiska. Dlatego architekt nie może być wizjonerem, fantastą. Twórczość jego jest materialnie konkretna, a co za tem idzie, ograniczona. Architekt, żyjący tylko abstrakcją, nigdy nic nie stworzy, albowiem budując dla użytku, działa w sferze konkretnych potrzeb bytu; pracując dla ogółu, musi operować obiektywnymi i zrozumiałymi walorami.

Praktyczność architektury jest w zasadzie wroga wszelkim fantazjom, nieopartym na prawach statyki. Oczywiście, że bez fantazji nie byłoby architektury, byłaby conajwyżej zdolność sklecania ścian. Ale fantazja w architekturze nie może być bezprzyczynowa, to jest za punkt wyjścia musi mieć jakąś praktyczną potrzebę. Najbardziej fantazyjne wieże, pinakle, wodożygi, przypory gotyckich katedr nie są wytworem czystej fantazji, ale przefantazjowaniem praktycznych potrzeb techniki. Fantazja w architekturze jest takim samym momentem twórczym, jak i w innej sztuce, tylko, że walka, jaką stacza z prawami statyki i z materiałem, przystosowuje ją już w samej koncepcji architekta do praktyczności. Fantazja architekta jest racjonalistyczną fantazją technika. Architekt czuje prawa statyki i w tem jest artystą. Czyn jego jest walką z naturą. Malarz może uskutecznić swoją koncepcję na płótnie, architekt musi ją zbudować, żeby stała się czynem. Fantazja architekta żyje w ramach techniki, ale ramy te nie są więzieniem, tylko szkieletem jego twórczości. Przez konieczność przystosowania się do zadań realnych architekt nie może opuszczać gruntu doświadczeń, nie może być romantykiem, anachoretą, albowiem kontemplacje jego żyją w dziedzinie namacalnego czynu. Ciągłość czynu materialnego jest nierównie większa, niż ciągłość czynu w sferze pozamaterialnej. Ewolucja pracy rąk odbywa się nader powoli, a związaną twórczość architekta z rzeczywistością bytu, z techniką, z materiałem, z klimatem i obyczajem pociąga za sobą nieodzowność konwencji. Dlatego indywidualizm architekta nie może występować gwałtownie, w formach zupełnie nowych a nieuzasadnionych. Tutaj subjekt musi podporządkować się obiektowi, który jest narzucony i konieczny. Indywidualizm architekta wyraża się przeto nie obiektem, lecz sposobem jego ujęcia,

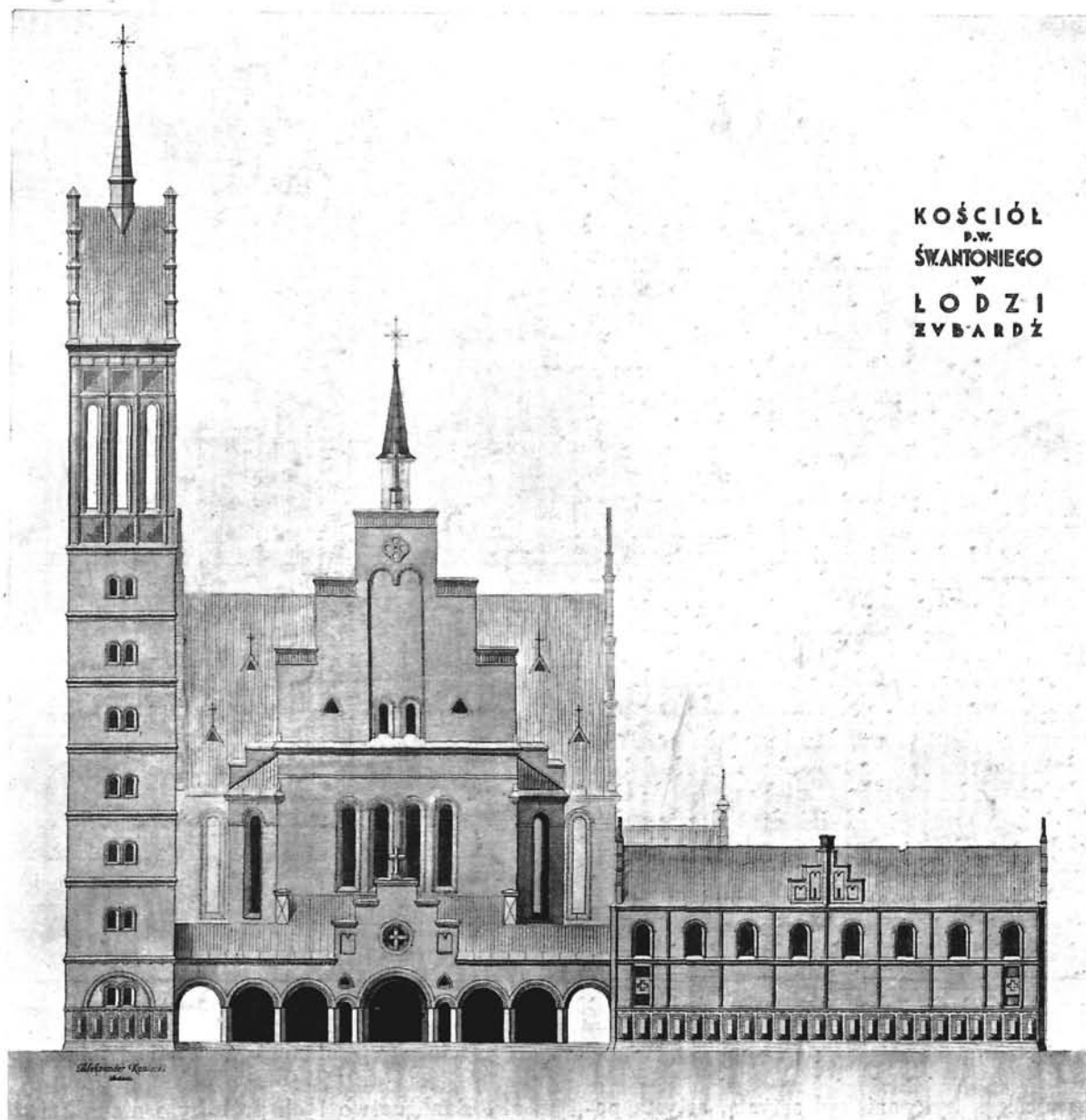
Rys. 20. Arch. Rudolf Swierczyński (Warszawa).
Fragment elewacji.



Rys. 1. Arch. Aleksander Raniecki (Warszawa). Projekt kościoła św. Antoniego w Łodzi (Żubardź).

czyli w kształcie. Lecz kształt architektoniczny również nie jest dowolny, skoro opierać się musi na pewnych racjonalistycznych i mechanicznych zasadach. Wprawdzie każdy styl ma odmienną mechanikę i swoisty racjonalizm, lecz konwencje przezeń stworzone są ogólnie obowiązujące. Preto styl egzystuje właściwie tylko w architekturze. Architekt nie tworzy stylu, lecz raczej indywidualne warjanty już ukonstytuowanych i powszechnych form. Ze wszystkich sztuk architektura zawiera najwięcej cech obiektywnych. Będąc sztuką najbardziej praktyczną, jest zarazem najbardziej idealistyczną, ponieważ formy geometryczne, które operuje, nie spotykają się w naturze. Niema ani jednej całkowitej formy architektonicznej, którąby stworzył jeden człowiek. Gdyby styl był wytworem jednostki, a zatem czynnem indywidualnym, nigdy nie zdobyłby uniwersalności. Kolumna jońska, na przykład, stała się

obyczajem pewnego narodu i okresu, a tworzyła się nie inaczej, jak obyczaj społeczny, t. j. przez pracę setek bezimiennych twórców. Niewątpliwie znalazł się ktoś, kto formę tę sprowadził do reguły przez ostateczne wydoskonalenie i wyzyskanie wszystkich elementów, tkwiących w poprzednich próbach. Architekt, który pierwszy zastosował porządek joński, nie był jego bezwzględny twórcą, lecz prawodawcą; indywidualizm jego polegał na organizacji już istniejących obiektywnych form, zgodnych z ogólną dyrektywą architektury czasu. Architektura, jako organizacja wszystkich artystycznie twórczych sił epoki, była emanacją twórczą narodu, taką samą, jak prawodawstwo. Dlatego nie było tam miejsca na bezwzględny indywidualizm, na twórczość wyłącznie jednostkową. Architekt musiał poddać się idei ogólnej a raczej musiał ująć tę ideę. Gdyby chciał wyrazić się tak indywidualnie, jak poeta, dzieło jego nie

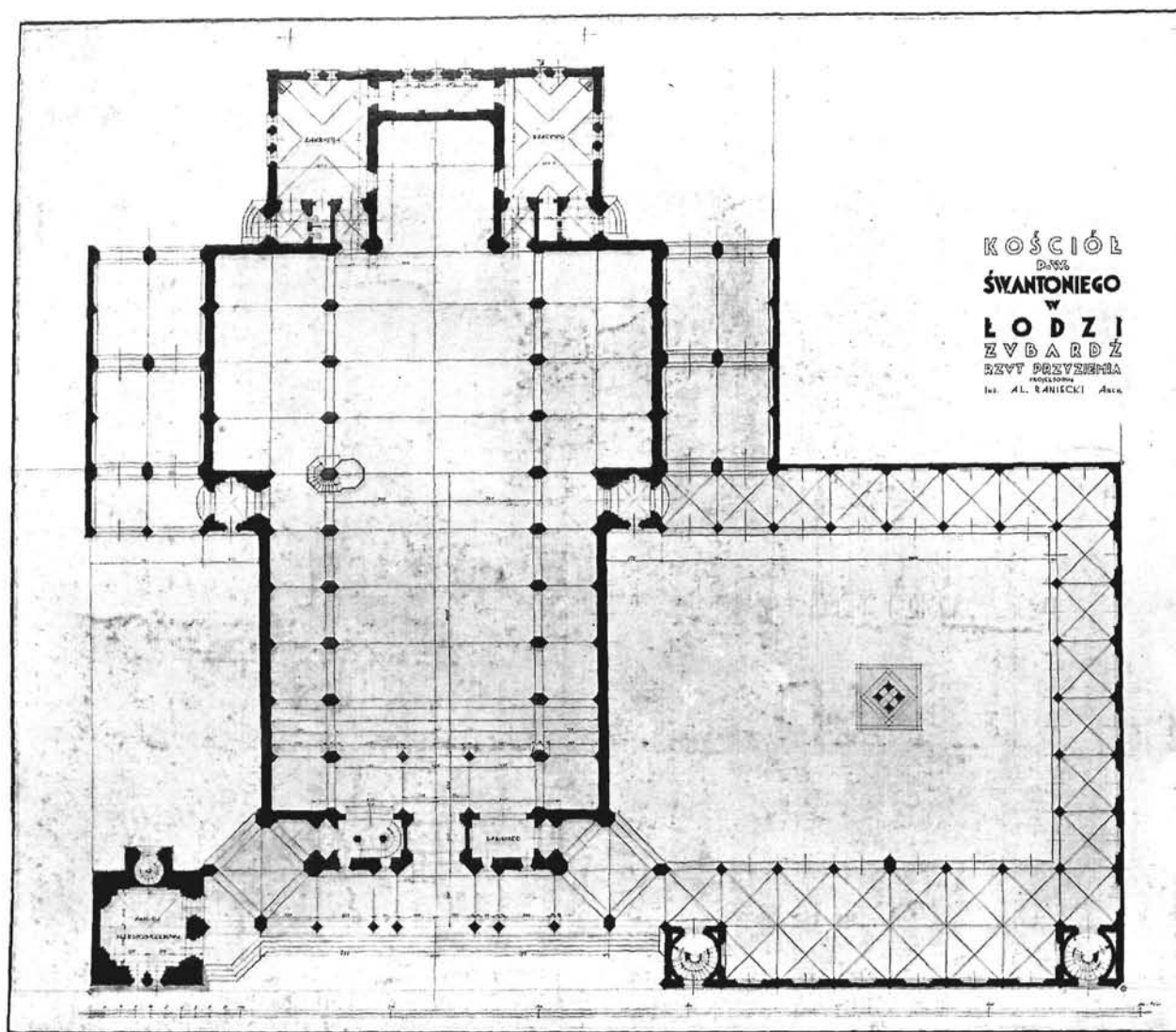


Rys. 2. Arch. Aleksander Raniecki (Warszawa). Elewacja boczna kościoła św. Antoniego w Łodzi (Żubardź).

miałoby społecznej wartości, a tem samym chybiałoby zadaniom samej architektury. Indywidualizm w architekturze nie polega na wypowiedzeniu siebie, lecz na ujęciu żywej i powszechnej idei czasu. Architekt jest organizatorem i wyrazicielem idei; indywidualizm jego wyraża się sposobem ujęcia idei, nie samą ideą. Dla ludzi, obznajmionych z historją architektury, nazwiska takie, jak Bramante, Michał Anioł, Palladio, uzmysławiają styl, bo wszyscy oni mieli swój indywidualny zamiar i wyraz artystyczny. Ale style ich były tylko przetworami jednego dominującego stylu, jednej ogólnej idei architektonicznej i operowały już istniejącymi wartościami. Byli architekci równie wielcy, jak i malarze, ale nie było ani jednego, które-

go indywidualizm wystąpiłby tak dobitnie i jednostkowo, jak indywidualizm Leonarda, Rembrandt'a czy Velesquez'a, gdyż architekt musi być wyrazicielem idei ogólnej, a nie poszczególnej i jednostkowej. Gdyby styl był wytworem indywidualnym, nigdy nie zdobyłby uniwersalności, nie stałby się stylem, to jest ogólną i trwałą dyrektywą sztuki.

Architektura jest uartystycznieniem i prefantazjowaniem rzemiosła, a rzemiosła tego nie trzeba się wstydzic, skoro nie można go ominąć. Średniowieczny czy renesansowy murator był rzemieślnikiem i to nie przeszkadzało mu być artystą. Wtedy rzemiosło nie było jeszcze antytezą artysty. W epokach wielkich stylów każdy do-



Rzut przyziemia.

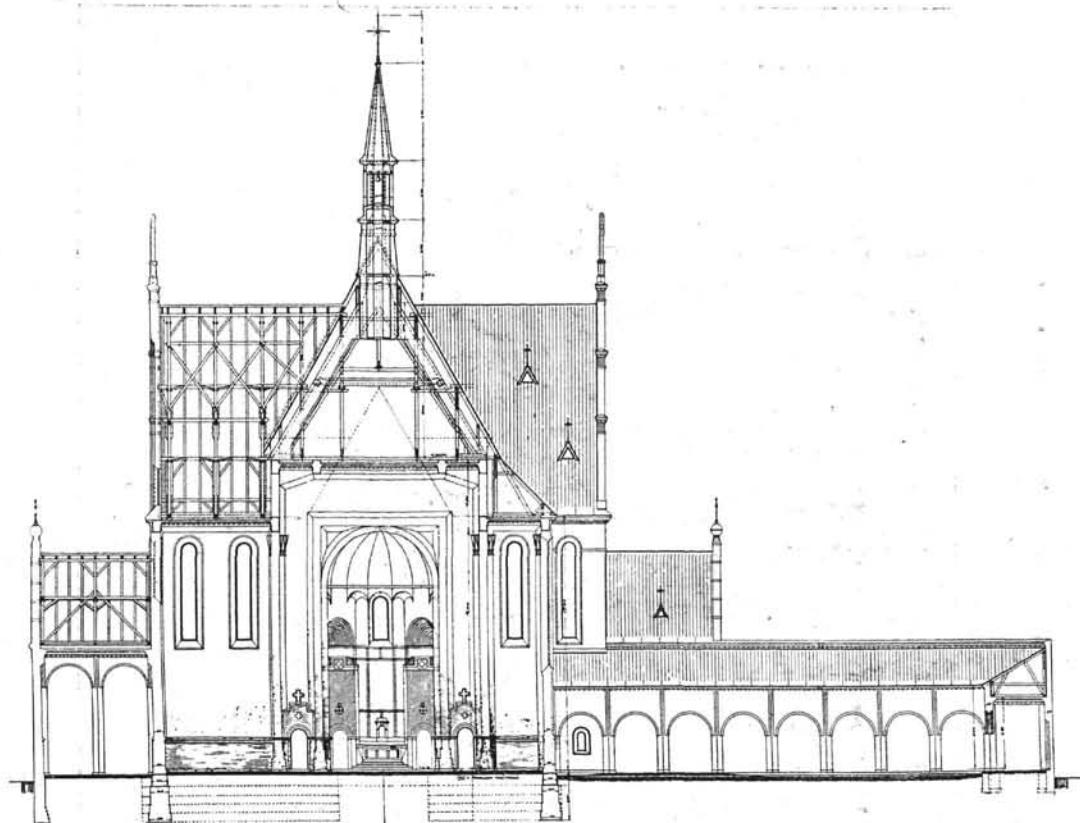
Rys. 3. Arch. Aleksander Raniecki (Warszawa). Kościół św. Antoniego w Łodzi (Żubardź).

bry rzemieślnik był poniekąd artystą, artysta poniekąd rzemieślnikiem. Dziś architekt jest naukowcem, rachmistrzem. Do fachu swego przychodzi z gotową sumą teoretycznych wiadomości. Artysty dawnych epok stanowili cech. Różnica między budowniczym i murarzem polegała na stopniu artystycznego uzdolnienia i wyszkolenia. Dziś między budowniczym i murarzem istnieje przepaść, jaka dzieli ludzi teoretycznie wykształconych od najemnych wykonawców. Architekt, jako organizator współtwórczej pracy, jako indywidualium o uniwersalnych zdolnościach, zaprzepaścił się w fachowości. Ponieważ obiekt, przez który wypowiadał się subjekt, zamilkł, albo uciekł w dziedzinę fantazji, chciwie szukając nowych form na szlakach nastrojów, porywów i wybuchów temperamentu, których architektura nie znosi. Była to reakcja artystycznych natur na fałsz i nudę eklektyzmu, eksplozja natur literackich i romantycznych, biorących architekturę za sposób bezwzględny, jednostkowego wypowiedzenia

się. Bankructwo tych prób było nieuniknione, albowiem jeden człowiek nie jest w możności stworzyć abstrakcji architektonicznej formy, formy ogólnej, związanej tak ściśle z bytem, żeby być przyjętą przez ogół. Przedostatnie fantazje indywidualistyczne były przeważnie sztuką teatralną, papierową i patetyczną, albowiem nie miały żadnej idei przewodniej, żadnych obiektywnych walorów, tylko romantyczno-rewolucyjną fantazję jednostki, niezdolnej przystosować się do wymagań realnego bytu. Architektura jest sztuką epiczną. Indywidualizm architekta musi być tak obszerny, żeby obejmować całą współczesną mu twórczość.

W architekturze dzisiejszej panuje jeszcze wielki chaos, z którego jednak, mimo wszystko, wyłania się wyraźna dążność do kształtów obiektywnych i rzeczowych, nie pozostawiających miejsca dla romantycznego indywidualizmu, a zatem być może — nowy styl — racjonalistyczny.

Alfred Lauterbach.



Rys. 4. Arch. Aleksander Raniecki (Warszawa), Kościół św. Antoniego w Łodzi (Zubardz).

KOŚCIÓŁ ŚW. ANTONIEGO W ŁODZI

Kościół p. w. Św. Antoniego na jednym z przedmieść Łodzi, zw. Zubardz — wraz z parafją — powstaje z inicjatywy J. E. ks. d-ra Wincentego Tymienieckiego, biskupa łódzkiego. Teren pod budowę ofiarował ś. p. ks. kanonik Stanisław Szaniawski, ówczesny dziekan zgierski. W r. 1924 podjęto pierwsze kroki w kierunku realizacji parafji i budowy kościoła: wybudowano kaplicę prowizoryczną i postawiono nabyty z własnych funduszy ks. biskupa domplebanję.

W październiku 1924 r. objął probostwo ks. Roman Rajchert — warszawianin, który posuwa sprawę budowy kościoła w nader trudnych warunkach finansowych. Szkice do projektu na zamówienie ks. R. Rajcherta w listopadzie 1926 r. wykonał niżej podpisany, uzyskując aprobatę Kurji Biskupiej i abeftację Ministerstwa Robót Publicznych w marcu 1927. W tym też roku za specjalnem zezwoleniem władz nadzorczych poświęcono w miesiącu sierpniu kamień węgielny. W 1928 r. wykonano ceglane ławy fundamentowe pod konstrukcją żelazobetonową kościoła. W roku bieżącym ma się przystąpić do wykonania części żelazobetonów — a mianowicie ławy żelazobetonowej i filarów konstrukcyjnych kościoła.

Kościół w swej koncepcji zasadniczej jest pomyślany jako szkielet żelazobetonowy, nie wyłączając konstrukcji dachu, sygnaturki i wieży z wypełnieniem cegłą od wewnątrz paloną, od zewnątrz — betonową. We wnętrzu zamierzone jest ujawnienie konstrukcji przez pozostawienie kon-

strukcyjnych elementów kościoła w surowym żelazobetonie, meslowanym; z użyciem w pewnych fragmentach także cegły cementowej jako licówki, która w następstwie po wyługowaniu i oczyszczeniu ma być kolorowana na podkładzie z pokostu, ew. powleczona szkłem wodnym. W tym sensie zamierzone jest wykonanie absydy wraz z nadstawą ołtarza oraz cokoła w całym kościele, jak również ościeże okien, portale, podziały ścian i t. p. Niektóre momenty absydy, transeptu i ścian kościoła będą miały wykonane w cegle jedynie obramienia, w których przewiduje się malowanie al fresco lub mozajkę.

! Krużganki tworzą kościół letni; pośrodku wiradażu Krzyż lub figura Św. Antoniego; 4 polskie lipy — symbolizujące 4-ch Ewangelistów. Jeden bok krużganków rozwinięty szerzej — jako miejsce nabożeństw majowych, sala nauczania i przysposobienia dzieci do 1-ej Komunii św.; nad tą częścią krużganków mieści się sala parafjalna — ew. na odczyty, zebrania i nauczania; z niej — balkon, kazalnica. Obejście wokół kościoła drogą poprzez krużganki, których mury jako cel dalszy mają tendencję odgródnienia się od sąsiednich parcel, które ew. mogłyby być zabudowane. Kościół powstaje ze składek dobrowolnych parafjan-robotników tej dzielnicy Łodzi, nadto z ofiarności fabrykantów, do których kołaczce w niestrudzony sposób dzielny proboszcz parafji Ś-go Antoniego ks. Roman Rajchert.

Aleksander Raniecki.

W maju 1929 r.



Rys. 1. Katedra w Toledo (akwarela). Mal. St. Skibniewski.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY PO HISZPANJI

EDMUND MICHALSKI

We wrześniu r. ub. została zorganizowana przez Związek Słuchaczy Architektury Politechniki Warszawskiej wycieczka do Hiszpanji, której marszruta przewidywała ponadto zwiedzenie Maroka oraz Francji.

Zrozumiałem jest, że podróż, zakrojona na taką skalę, wymagała przewyciężenia wielu trudności, od których zależało zrealizowanie tak dużego programu, dzięki jednak przemyśleniu wszystkich szczegółów, zostały one całkowicie pokonane, wobec czego wycieczkę tę należy zaliczyć do bardzo udanych, przede wszystkim zaś do wyjątkowo interesujących. W skład wycieczki wchodziło około czterdziestu osób, charakter zaś miała przede wszystkim architektoniczny. Po-

wodzenie wycieczki oraz jej charakter należy przypisać udziałowi w niej Dziekana Architektury prof. Przybylskiego, w ręku którego spoczywało kierownictwo jej oraz prof. Kamińskiego. Z pośród studentów najbardziej czynni byli panowie Sieczkowski i Marzyński.

Zgodnie z ustalonym programem zwiedzono następujące miasta. We Włoszech: Genuę. W Hiszpanji: Barcelonę, Madryt, Toledo, Grenadę, Kordobę, Sewillę i Kadyx, skąd udano się przez Atlantyk do Maroka, zatrzymując się tam w Tangerze i Tetuanie, zaś w drodze powrotnej w Marsylii oraz Paryżu.

Przyjazd w większej liczbie studentów Polaków zrobił

na Hiszpanach duże wrażenie, dzięki czemu zajmowali się oni wycieczką bardzo gorliwie, starając się o to, aby zwiedzenie ich kraju i szczególnie poznanie różnych osobliwości odpowiadało trudom, jakie, chcąc do nich przybyć, należało ponieść. Ze swej strony nie byliśmy im dłużni, informując ich o naszej Ojczyźnie, tem skuteczniej, że byliśmy w stanie szczerze rozdáwać im ofiarowane nam łaskawie na ten cel różne wydawnictwa oraz publikacje Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Departamentu Budowlanego (?) Ministra Oświaty oraz „Architektury i Budownictwa”, za które w imieniu Związku Słuchaczy Architektury niniejszem składam podziękowanie.

Pierwszem miastem hiszpańskim, do którego przybyła wycieczka (morszem z Genui), była Barcelona. Robi ona od pierwszego rzutu oka wrażenie niezwykle zamożnego miasta z mnóstwem monumentalnych gmachów, licznymi arterjami, placami oraz ogrodami, potraktowanymi na bardzo szeroką skalę. W ostatnich czasach Barcelona rozwinęła się wyjątkowo intensywnie i rozwija się nadal dzięki temu, że stanowi jeden z najważniejszych portów śródziemnomorskich. Zawdzięczając temu, Barcelona pozyskała olbrzymie nowe dzielnice, których niejedno z miast może jej pozazdrościć. Dziel-



Rys. 2. Kościół św. Izydora w Sewilli (akwarela).
Mal. S. Bukowski.

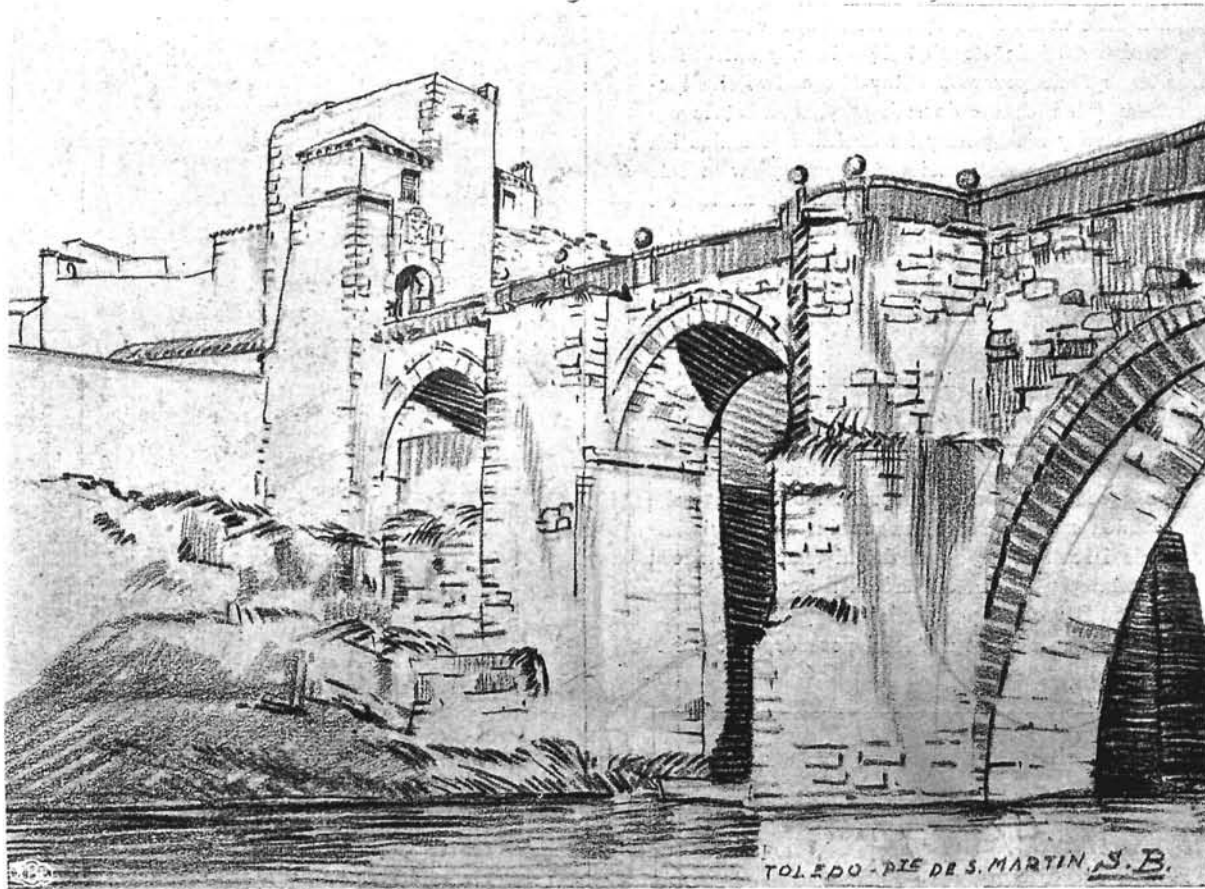


Rys. 3. Wieża „Giralda“ katedry w Sewilli.

Dawny minaret, nadbudowany przez Hernanda Ruiza w XVI w. Na wierzchołku wieży ustawiono brązową figurę 4 m. wysokości, obracającą się za najmniejszym podmuchem wiatru (girard — obracać się), skąd powstała nazwa wieży.

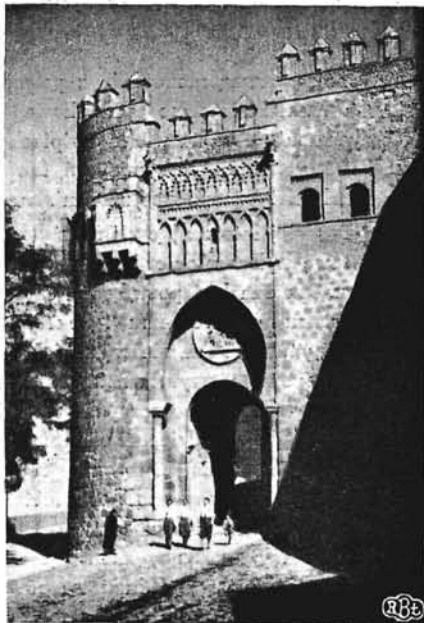
nice te jednak grzeszą pewną monotonią z powodu rozbicia w szachownicy na bloki budowlane jednakowego kształtu i rozmiarów, co wskazuje albo na wielki pośpiech w realizowaniu bądź co bądź tych wielkich zamierzeń, lub na zupełne nieliczenie się z urbanistycznymi postulatami.

Do rzeczy najbardziej interesujących należy zaliczyć międzynarodową wystawę w Barcelonie, której otwarcie ma nastąpić w 1929 roku. Ma ona być poświęcona sztuce, przemysłowi (metalurgicznemu, chemicznemu i tekstylnemu), rolnictwu, sportowi i innym. Jest ona niezwykle interesująca zarówno pod względem swego usytuowania, rozmiarów, jak i wielkiej obfitości pawilonów poszczególnych działów wystawy, których jest około dwudziestu. Teren wystawy zajmuje wzgórze Montjuich, przeistoczone w ogród, z którego rozpościera się niezwykle piękny widok na miasto i morze. Z pośród pawilonów najokazalszym i najciekawszym jest t. zw. pawilon narodowy, tworzący zamknięcie perspektywiczne głównej arterji wystawy. Zdumiewa również swem założeniem oraz wymiarami wielki stadjon, który zajmuje powierzchnię około 45000 m². O wielkości tej wystawy najlepiej wnosić można z zajmowanego terenu, który wynosi



Rys. 4. Toledo. Most św. Marcina (sangwina). Rys. S. Bukowski.

120 hektarów, przyczem ogrody i pawilony zajmują po 30 hektarów, resztę wypełniają place, arterje komunikacyjne

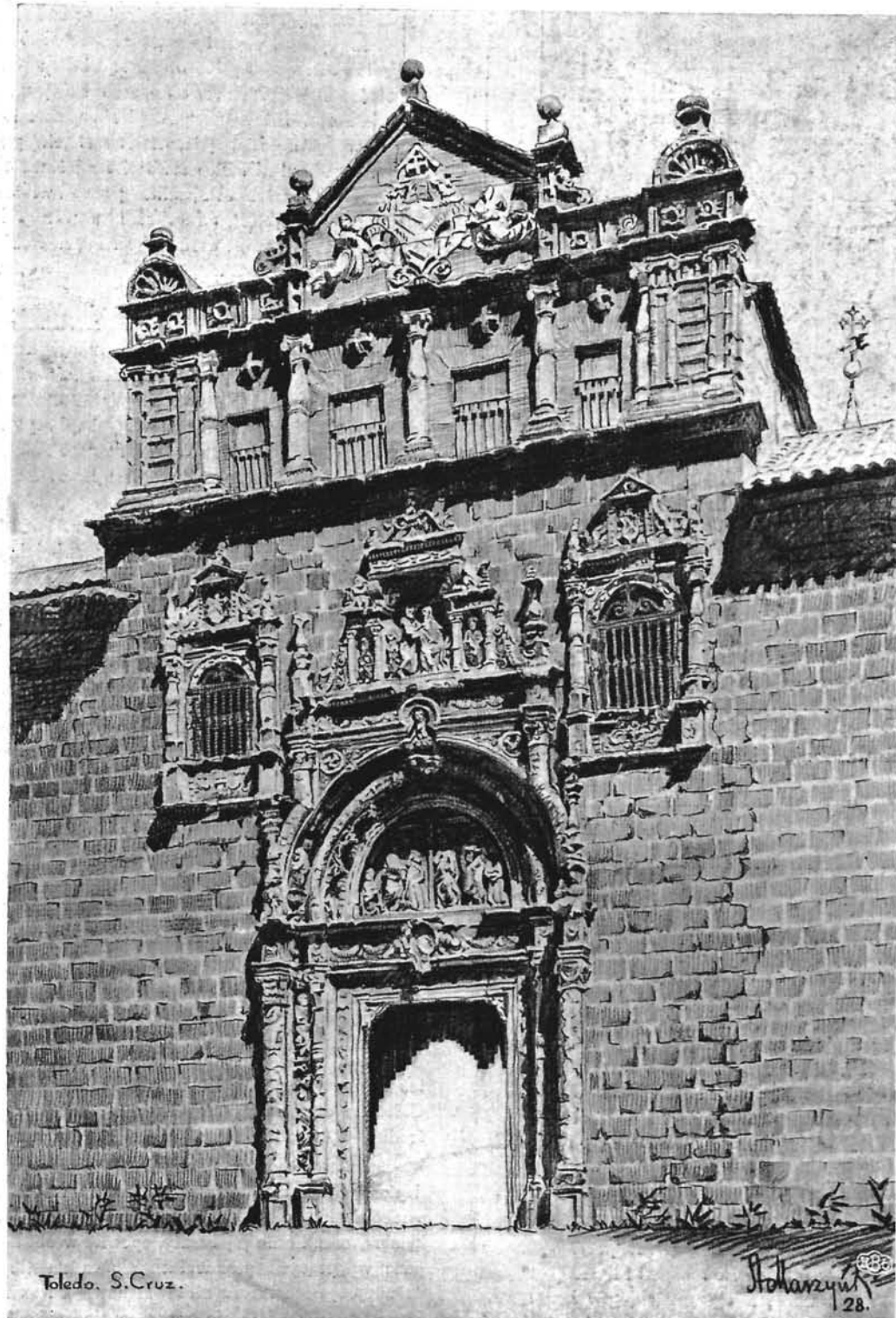


Rys. 5. Puerta del Sol w Toledo. Fot. Maszyński.

i t. p. Budżet jej został obliczony na 130 milionów pesetów, t. j. około 300 milionów zł., wobec czego może ona być zaliczona do największych wystaw powojennych. Poszczególne pawilony wystawowe są to przeważnie wielkie gmachy, w bryle może trochę ciężkie, jednak naogół bardzo interesujące. Pod względem wyrazu architektonicznego zostały one oparte o dawną architekturę hiszpańską, co jest zupełnie zrozumiałe wobec silnie rozwiniętej pod tym względem tradycji wśród Hiszpanów. Brak tendencji modernistycznych może niejednego ze zwiedzających rozczarować, tem niemniej wystawa robi bardzo poważne i imponujące wrażenie.

Zwiedzwszy jeszcze słynny Montserrat, udaliśmy się w centrum Hiszpanji do jej stolicy — Madrytu. Niezwykle ożywione tętno życia tego miasta, wyposażonego w najrozmaitsze środki lokomocji z metropolitenem włącznie, oraz wielką ilością bardzo wysokich gmachów, budowanych na wzór amerykański — świadczy, że tu się koncentrują wszystkie sprawy państwowe. Pod silnem wrażeniem skarbów sztuki, nagromadzonych w muzeum Prado w Madrycie oraz klasztoru Escorialu, położonego w pobliżu tego ostatniego, udaliśmy się do Toledo.

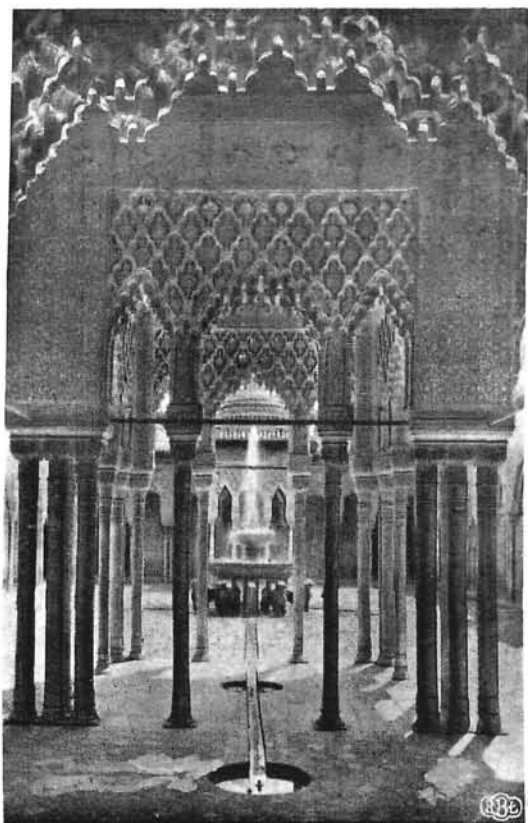
Jest to typowe miasto średniowieczne, tem ciekawe, że zahamowane w swym rozwoju utrzymało świetnie dawny swój charakter. Nagromadzone w niem zabytki oraz wyjątkowo malownicze położenie, czynią Toledo miastem tak wyjątkowo pięknem, że mało mu jest pod tym względem podobnych (Orvietto). Z zabytków jest tu gotycka katedra,



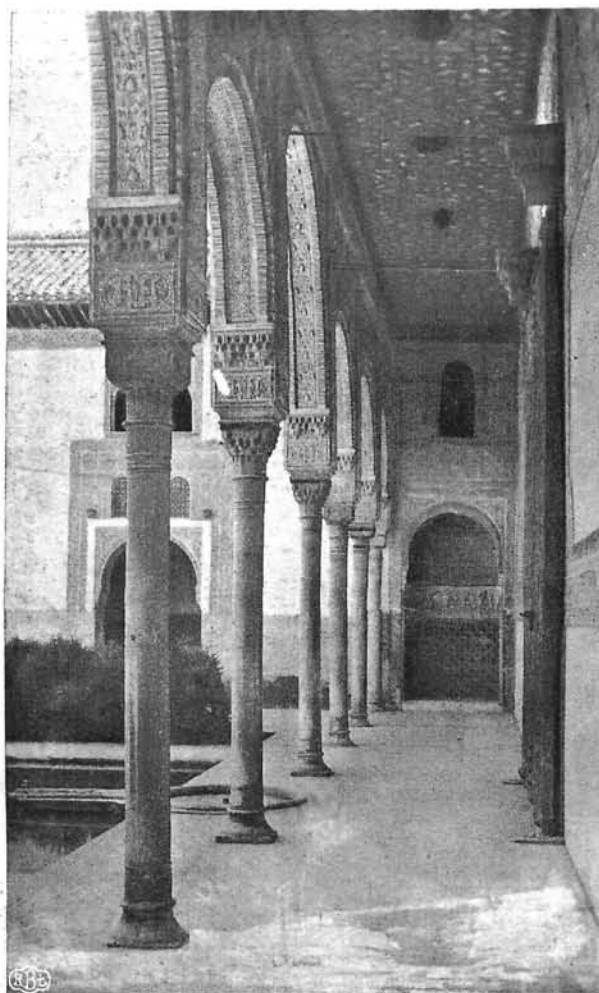
Rys. 6. Portal dawnego szpitala de Santa Cruz (rys. ołówkiem St. Maszyński).

jedna z największych po medjolańskiej, monumentalny Alcazar, szpital Santa Cruz z pięknym wczesnorennesansowym portalem i krużgankami, oraz liczne baszty w dawnych murach obronnych. Zabytki te chlubnie świadczą o przeszłości miasta i jego życiu artystycznym, które kwitło w całej pe-

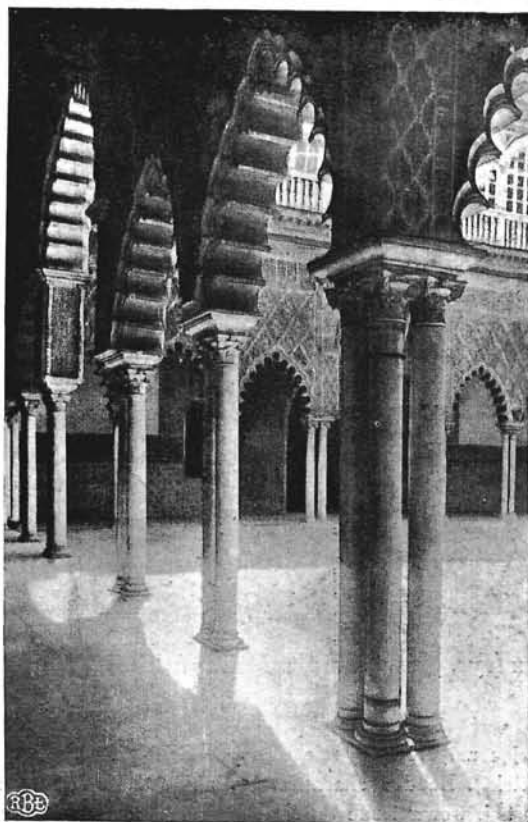
ni, mając artystów tej miary, co El Greco, lub Petrus Petri (architekt). Bardzo charakterystyczne dla Toledo są t. zw. patio, t. j. wewnętrzne dziedzińce, które posiada każdy dom w mieście. Są one nieraz bardzo wykwintne, jak w domu El Greco, lub zupełnie skromne, wszystkie jednak posiada-



Rys. 7. Grenada. Dziedziniec Lwów w Alhambrze.



Rys. 9. Grenada. Alhambra.
Kolumnada dziedzińca Mirtowego.



Rys. 8. Sewilla. Kolumnada t. zw. dziedzińca
dziewic w Alkazarze.

ją w sobie taki urok, że nie dziwnego, iż na nich wzoruje się cała Południowa Ameryka. Mieszkałem w Toledo w jednym z takich małych domków, w którym „patio” miało też bardzo skromne wymiary, kilka metrów wzdłuż i wszerz. Obłożone dookoła pyszną majoliką, z bijącą fontanną pośrodku, wytwarzało nastrój wysoce artystyczny.

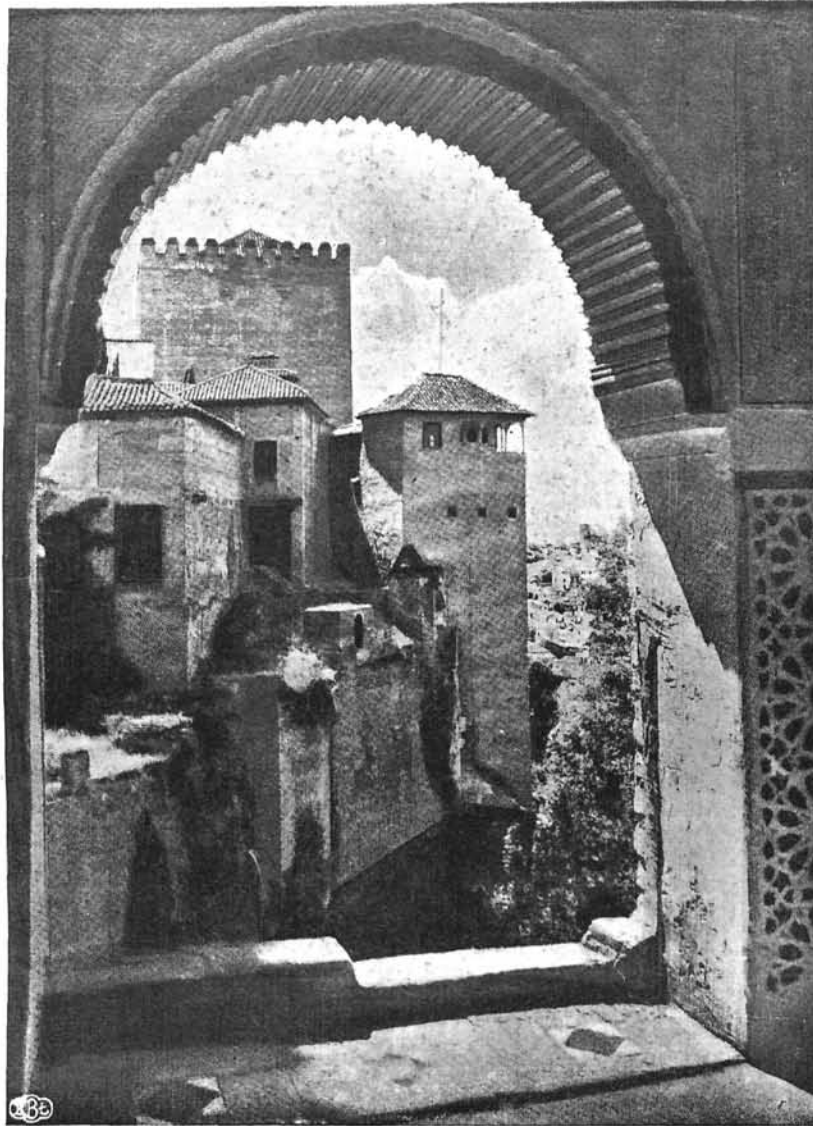
Kulminacyjnym punktem całej wyprawy była jednak dopiero Grenada, głównie dzięki Alhambrze, rezydencji—zatkowi arabskich władców. Olbrzymie mury, otaczające Alhambra, oraz liczne jej baszty, spowite w obfitą zieleń i skąpane w gorących promieniach słońca na tle niewypowiedzianie czystego lazuru nieba, stanowią obraz tak wspaniały i piękny, że wydaje się raczej wizją, aniżeli rzeczywistością. Mury te posiadają przedziwny ton brunatno-czerwony (al—hambra zn. miasto ozerwone) i sprawiają wrażenie nie martwych głazów, lecz członów żywego organizmu. Wrażenie doznane jeszcze bardziej się potęguje wewnątrz zamku. Alhambra składa się z całego szeregu kompleksów, w których znajdują się liczne sale oraz krużganki. Sale te, jak np. ambasadorów (salon de embajadores), i krużganki np. mirtowy (patio de Arrayanes), lub lwów (patio de los Leonés) w kontraście do potężnych bloków murów zewnętrznych, posiadają niesłychanie subtelną ornamentację,



Rys. 10. Grenada. Fragment zewnętrznych krużganków Alhambry.



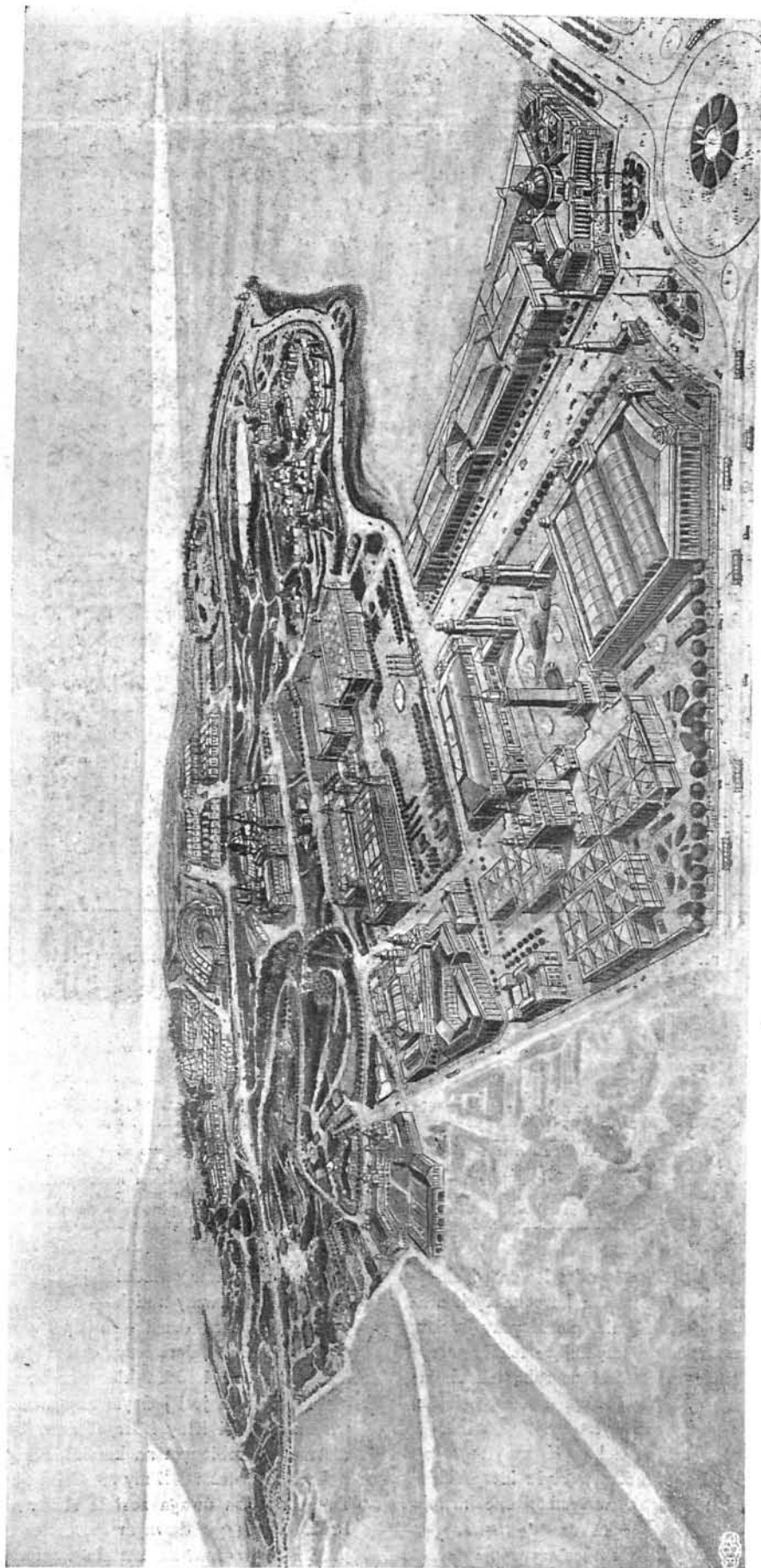
Rys. 11. Grenada. Dziedziniec mirtowy w Alhambrze.



Rys. 12. Fragment Alhambry od strony wschodniej.



Rys. 13. Toledo. Wnętrze typ. dziedzińca z Toledo. Akwarela M. Walentynowicza.



Rys. 14. Widok ogólny Międzynarodowej Wystawy w Barcelonie.



Rys. 15. Alhambra i część Grenady z lotu ptaka. W ogrodach Alhambry niewykończony korpus pałacu Karola V. (Rys. 16 i 17).

Na tle wschodniego przepychu pałac arabskiego odcina się swą pogodą klasyczną i regularnym założeniem czworoboczny blok nieukończony pałacu renesansowego, wzniesionego z polecenia Karola V w ogrodach Alhambry. Autorem tego dzieła był Pedro Machuco, początkowo kierownik królewskiego zakładu wyrobu herbów (płaskorzeźby), następnie uczeń Rafaela z Urbino.

Pałac jest w rzucie kwadratowy 63×63 m. i ma 17.40 m. wysokości. W trzech narożnikach, powstałych z wpisania koła do kwadratu, umieszczone zostały klatki schodowe, w czwartym zaś wejście do kaplicy ośmiokątnej, położonej na półn.-wschodzie.

Pedro Machuco zmarł w dwudziestym czwartym roku budowy, kiedy jeszcze wiele brakowało do wykończenia gmachu. Pracę kontynuował syn jego Luis Machuco, który, choć zbyt jeszcze młody, tak przesiąkł jednak sztuką ojca, że prowadząc robotę, w niczym nie zmienił zasadniczego pierwotnego założenia. Po jego śmierci Juan de Osea i Juan de Mijares, obaj uczniowie Herresy, zaczęli wprowadzać zmiany do budowy, która zresztą już wkrótce za Potes'a została przerwana dla braku rzeźbiarzy tej miary co, Machucowie. Przerwa ta trwa po dziś dzień...

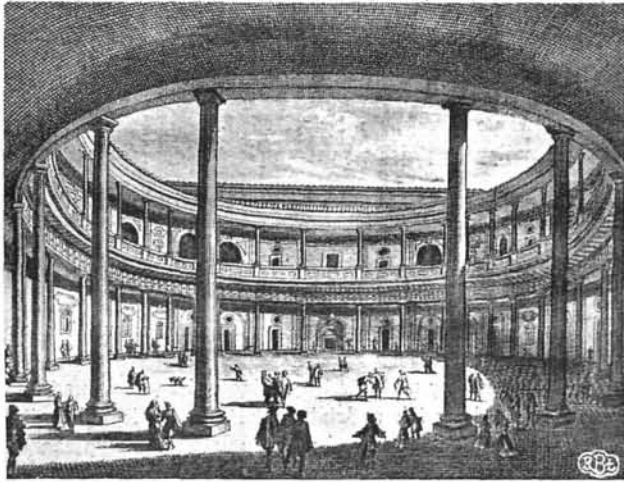
t. zw. arabski, wykonaną w stiuku i podmalowaną dyskretnie barwą złotą i czerwoną. Wykwintna koronka tych arabesek, wypełniająca często olbrzymie płaszczyzny ścian, smukłe i figlarne kolumnienki, podtrzymujące lekkie w rysunku arkady, wszystko to razem jest ze sobą tak skojarzone i zharmonizowane, że oczarowuje swym pięknem, wprowadzając widza w niemy zachwyt.

Grenada posiada wiele innych ciekawych zabytków, jak katedra, oryginalny kościół Kartuzów w stylu hiszpańskiego rokoka i wiele innych. Jednak wszystkie one maleją wobec Alhambry.

Podobnie silne wrażenie, jak Alhambra, wywołuje meczet

w Kordobie, mimo zasadniczej różnicy między temi dwoma zabytkami. Pierwszy z nich — skąpany cały w słońcu, tchnie pogodą i życiem, drugi — niski i pozbawiony światła jest ponury i jakiś tajemniczy, dzięki jednak temu przy swej kolosalności robi niezwykle silne wrażenie.

Meczet ten jest jednym z największych w Europie, wewnątrz stanowi istny labirynt naw. Samo miasto poza meczetem, przerobionym na kościół, nie posiada specjalnie nic ciekawego, toteż udaliśmy się dalej na południe, do Sewilli. Tu cała nasza uwaga została skoncentrowana na katedrze. Pozostałością po dawnym meczecie, na miejscu którego z pocz. XIV w. katedra została wzniesiona, jest piękna wie-



Rys. 16. Dziedziniec pałacu Karola V.
Sztach z XVI w.



Rys. 17. Wejście do pałacu Karola V.

ża—dawny minaret o wyjątkowej wysokości 97,5 metra ze świetnie zachowanymi arabskimi, wykonanymi w cegle.

Wnętrze katedry przedstawia się imponująco. Posiada ona skarbiec, wyposażony w cenne zabytki, różne kaplice, jak *capilla real* z pomnikami królewskimi, lub kaplica Św. Antoniego, ze słynną ekstazą tegoż świętego — *Murilla* i wiele innych.

Reminiscentje przeżytych wrażeń w Alhambrze dał nam *Alcazar* w Sewilli, który posiadając, podobnie jak i ona, różne dziedzińce i sale, nie wywołał w nas jednak uczucia o podobnie silnym napięciu, gdyż pod względem artystycznym stoi znacznie niżej.

Równocześnie z wystawą barcelońską ma nastąpić otwarcie Ibero-Amerykańskiej wystawy w Sewilli. Rozmiarami i potraktowaniem swem ustępuje ona wystawie barcelońskiej, jednak prezentuje się bardzo interesująco.

Będąc skrepowanym rozmiarami niniejszego artykułu,

nie jestem w stanie wyczerpać opisu wszystkich doznanych wrażeń, toteż z konieczności muszę poprzestać na rzeczach w mem pojęciu najważniejszych i to w najogólniejszej formie. Pragnę tutaj jednak podkreślić, że organizowanie podobnych wycieczek zagranicznych posiada niezaprzeczalnie bardzo poważne znaczenie zarówno pod względem artystycznym, jak i propagandowym. Wycieczkę hiszpańską cechuje wyjątkowo poważny charakter, co się ujawnia w rzetelnym zwiedzeniu zabytków sztuki przez wszystkich uczestników, wykonaniu wielkiej ilości szkiców i notat architektonicznych, akwarel oraz niezliczonej ilości zdjęć fotograficznych. Materiał, tą drogą osiągnięty, przedstawia się bardzo bogato i posiada wartość niezaprzeczalną. Dlatego też wszelkie poczynania tego rodzaju przez organizację studentek cieszyć się powinny jak największym poparciem i dziwić się należy nieuzasadnionej krytyce, która z uprzedzeniem traktując wysiłki młodzieży, nie chce widzieć w nich tego, co one naprawdę dają.

R Ó Ź N E

Ministerstwo Robót Publicznych ogłasza konkurs na opracowanie typów mieszkań w domach o czterech kondygnacjach (parteru i trzech pięter) przy zabudowaniu nowych dzielnic miasta.

Materiał do budowy może być użyty dowolny. Dom ma być ogniotrwały. Typy mieszkań mają być następujące:

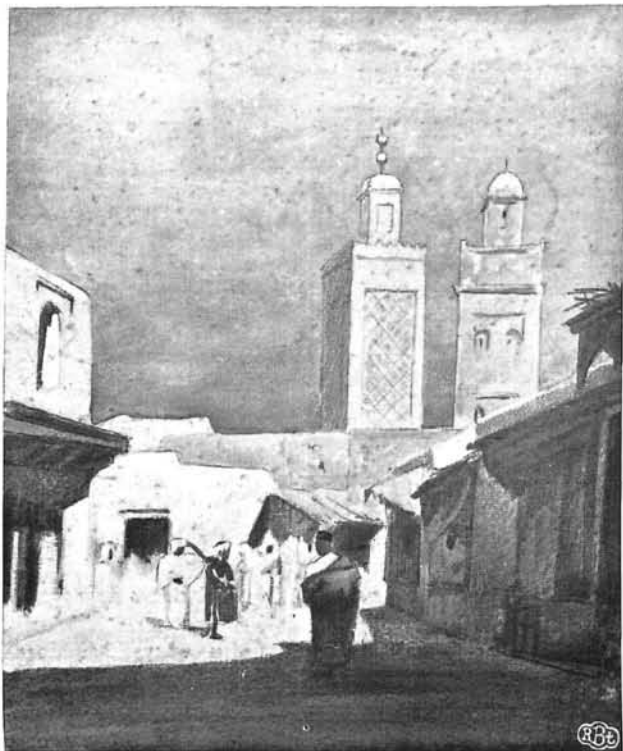
1) mieszkanie jednopokojowe o powierzchni użytkowej nie przewyższającej 35 m², przyczem w mieszkaniach tych należy przewidzieć kuchnię ze spiżarką a przynajmniej szafką spiżarnianą; 2) mieszkania dwupokojowe z kuchnią, spiżarką, a przynajmniej szafką spiżarnianą o łącznej powierzchni użytkowej, nie przekraczającej 55 m²; 3) mieszkanie trzypokojowe z kuchnią, spiżarką, a przynajmniej szafką spiżarnianą o łącznej powierzchni użytkowej nie przewyższającej 80 m², zawierające prócz tego pokój, albo niszę, względnie osobne miejsce dla służącej; 4) prócz mieszkań jedno, dwu i trzy pokojowych z kuchniami, nale-

ży przewidzieć szereg lokali jednoizbowych, dla pojedynczych osób, w których zostanie pomieszczony trzon kuchenny; powierzchnia takiego lokalu nie może przewyższać 25 m².

Z każdego mieszkania musi być połączenie z klatką schodową.

Dla każdego samoistnego mieszkania należy przewidzieć potrzebne urządzenia sanitarne (W. C., wanny, ewent. natryski, etc) oraz komórki w piwnicach, zaś dla poszczególnych grup mieszkań odpowiednio umieszczone miejsca na pralnie, do suszenia bielizny. Potrzebne będą ponadto ręcznie poruszane wyciągi dla węgla, drzewa etc. z piwnic na górne piętra.

Typy, opisane pod 1), 2) i 4), winny być zgrupowane w przedstawieniu graficznym oddzielnie w jeden zespół budowlany (budynek), w którym mieścić się będą mieszka-



Rys. 18. Fragment z Tangeru (Marokko).
Akwarela M. Walentynowicza.

nia jednopokojowe (typ 1 i 4) i dwu oraz trzypokojowe (typ 2 i 3) we wzajemnym stosunku 60:20:20.

Niniejszy program przewiduje zabudowę bloków prostokątnych.

Projekty należy rozwiązać przy następującym ustosunkowaniu frontu do stron światła: a) południowo-wschodnim i b) północno-zachodnim.

Projekty typów mieszkań 1) do 4) należy wykonać w podziale 1:100.

Projekty te winny być okotowane i uwidoczniać rozkład sprzętów oraz kwadraturę powierzchni każdej ubikacji i składać się z rzutów poziomych i przekrojów.

Projekt ogólnego ugrupowania (zespołu budowlanego) ma być wykonany w podziale 1:20 i zawierać rzuty poziome, przekroje i elewacje.

W wypadku zastosowania nowych konstrukcyj do projektów należy dołączyć szczegół tych konstrukcyj w podziale 1:20, obliczenia statystyczne, a w razie zastosowania nowych materiałów należy dołączyć ich analizę cen.

Wysokość kondygnacji w świetle nie może przewyższać 3.15 m. łącznie ze stropami.

Do każdego rozwiązania należy dołączyć opis techniczny, zawierający dokładne obliczenie stosunku do całkowitej zabudowanej powierzchni budynku; a) całkowitej powierzchni każdego mieszkania wraz z ubikacjami pomocniczymi, b) powierzchni użytkowej pokoi mieszkalnych, c) powierzchni użytkowej klatki schodowej (w rzucie poziomym), d) powierzchni przekroju konstrukcyj pionowych (murów i ścian), e) stosunek powierzchni użytkowej pokoi mieszkalnych do powierzchni użytkowej ubikacji pomocniczych

i kuchni. W opisie technicznym należy uzasadnić wszystkie w projekcie zawarte okoliczności, wpływające na obniżenie kosztów wykonania budynku

Konstrukcja stropów bezwarunkowo ogniotrwała.

Ogrzewanie przyjmuje się piecami.

Za 4 najlepsze prace wyznacza się następujące nagrody:

Nagroda pierwsza	15.000 zł.
" druga	10.000 "
" trzecia	8.000 "
" czwarta	5.000 "

Prócz powyższych nagród przewiduje się zakup 5 prac po 3.500 zł.

Sąd konkursowy może, wstrzymując ogólną sumę nagród, zaproponować inny ich podział, w każdym razie całkowita suma, przeznaczona na nagrody i zakupy, będzie wypłacona.

Nagrodzone i zakupione prace stają się własnością Ministerstwa Robót Publicznych, ponieważ celem konkursu jest uzyskanie rozwiązania najkorzystniejszego zużycia zabudowania powierzchni domu przy jak najhigieniczniejszym urządzeniu małych mieszkań i przy równoczesnym minimum kosztów budowy i utrzymania, przeto Sąd Konkursowy będzie z tych punktów widzenia rozpatrywał nadesłane prace.

Skład Sądu Konkursowego stanowią: 2 delegaci Ministerstwa Robót Publicznych; 2 delegaci Banku Gospodarstwa Krajowego; 1 delegat Urzędu Budowy Gmachów Państwowych w m. st. Warszawie; 1 delegat Dyrekcji Robót Publicznych Województwa Warszawskiego —

panowie: inż. arch. Rudolf Świerczyński, prof. Politechniki Warszawskiej, inż. arch. Alfred Zacharjewicz, Radca Budownictwa, oraz inż. arch. Stanisław Brukowski.

Termin konkursu upływa dnia 15 września 1929 r.

Prace niepodpisane będą nadsyłane do Ministerstwa Robót Publicznych w tekach z napisem „na konkurs tanich mieszkań” do dnia 15.IX 1929 r. do godziny 12-tej w południe, prace pozamiejscowe winny nosić datę stempla pocztowego nie późniejszą niż 14.IX. Do każdej pracy należy załączyć zapieczętowaną kopertę, zawierającą: imię, nazwisko i adres autora.

Sąd Konkursowy odbędzie się 16 września b. r. i w dniach następných.

Wyniki konkursu będą podane do publicznej wiadomości.



Rys. 19. Escorial pod Madrytem. Fot. Dziewulski.

Urząd Budowy Gmachów Państwowych w Warszawie ogłasza konkurs na projekt gmachu Najwyższej Izby Kontroli Państwowej w Warszawie.

Warunki konkursu i program oraz plan sytuacyjny otrzymać można w kancelarii Urzędu Budowy Gmachów Państwowych w Warszawie przy ul. Długiej 50, II piętro, od 15 maja r. 1929 w godz. 10—14. W Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi i Wilnie otrzymać można wymienione programy i załączniki w miejscowych Kołach Architektów.

Koncern „Thonet Mundus“ ogłasza konkurs międzynarodowy na modele mebli przy całkowitem lub częściowym zastosowaniu techniki mebli giętych.

Nagrody dla 4-ch dopuszczonych do konkursu grup będą rozdzielone w sposób następujący:

dla każdej z tych 4 grup po jednej I nagrodzie w kwocie am. dol. 225;

dla każdej z tych 4 grup po jednej II nagrodzie w kwocie am. dol. 125;

dla każdej z tych 4 grup po dwie III nagrody w kwocie am. dol. 75.

Komisji konkursowej przysługuje jednakże prawo rozdzielić wyznaczoną na poszczególne grupy sumę dol. 500 także w innych sposób. Niezależnie od tego zastrzeżenie sobie koncern „Thonet-Mundus“ prawo nabycia niektórych nie-nagrodzonych projektów po cenie dol. 50 za sztukę.

Przedstawicielem Polski w komisji konkursowej jest prof. Rudolf Świerczyński.

(Szczegóły konkursu — w ogłoszeniu, zamieszczonym w zeszycie niniejszym).

Konkurs na kościół w Baranowiczach rozstrzygnięto 4-o maja 1929. Skład Sądu stanowili: arch. R. Świerczyński, jen. O. Pożerski, arch. A. Bojemski, arch. J. Seredyński, arch. J. Stefanowicz, arch. L. Panczakiewicz. Nagrody uzyskał: I nagr. — arch. Jan Kukulski, II nagr. — arch. Jan Łukasik, III nagr. — arch. Zdzisław Mąceński. Ponadto wyróżniono prace Nr. Nr. 18, 23, 22, 4, 26, 14.

TOW. OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI

W kamienicy Baryczków odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

Okres sprawozdawczy obejmował czynności zarządu Towarzystwa za lata 1926, 27, 28.

Zebrań zagaił wiceprezes Towarzystwa arch. Julian Lisiecki, przewodnictwo zaś objął dyrektor dep. sztuki, p. Wojciech Jastrzębowski.

Sprawozdanie z działalności instytucji złożył dyrektor Tow., dr. Władysław Kłyszewski. Czynności Towarzystwa zmierzały stale w dwóch kierunkach zasadniczych: naukowo-konserwatorskim oraz propagandy sztuki polskiej i obcej.

W dziale pierwszym na wymienienie zasługuje odnowienie kamienicy Baryczków, osiągnięte dzięki obecnemu prezesowi instytucji, prezydentowi m. st. Warszawy, inż. Zygmuntowi Słomińskiemu. Troszcząc się o stan zabytków na ziemiach Rzeczypospolitej, Tow. przyczyniło się do wydania przez ministra Składkowskiego okólnika, zalecającego wojewodom i starostom współdziałanie z działalnością Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości. Przykładem racjonalnej opieki konserwatorskiej służyć mogą prace, dokonywane z ramienia Towarzystwa około zabezpieczenia ruin zamku książąt mazowieckich w Czarsku. Towarzystwo wło-

żyło wiele owocnej pracy w tym kierunku, budząc szerokie zainteresowanie społeczeństwa losami tego najstarszego zabytku dziejowego w okolicach Warszawy. Do wydatnych poczynań Tow. zaliczyć należy zorganizowanie w listopadzie 1927 r. drugiego ogólnopolskiego zjazdu konserwatorskiego w Warszawie oraz, łącznie z nim, wielkiej wystawy konserwatorskiej, urządzonej w szkole podchorążych przez prof. Jr. Oskara Sosnowskiego z ramienia Towarzystwa. W roku 1928 Towarzystwo, objawszy protektorat nad sprawą polichromji na rynku Starego Miasta, pracę tę ostatecznie doprowadziło do końca. W drugim punkcie działalności Towarzystwa wymienić należy szeroką, celową propagandę sztuki pod postacią wystaw publicznych, urządzanych w kamienicy Baryczków. W okresie sprawozdawczym Towarzystwo urządziło wystawy: 1) Wschód Polski, wystawa dywanów, tkanin i wschodniej sztuki stosowanej, 2) Sztuka polska w zbiorach państwowych, 3) wystawa zbiorów rapperwilskich oraz zorganizowana obecnie wystawa dzieł sztuki i pamiątek narodowych, rewindykowanych z Rosji, której otwarciu przewidziane jest w pierwszych dniach maja.

Z kolei skarbnik Towarzystwa p. Kazimierz Stefański złożył szczegółowe sprawozdanie finansowe, przedstawił bilans Towarzystwa oraz projekt budżetu na rok 1929, zamykający się sumą 84.000 zł.

W dalszym ciągu posiedzenia dr. Władysław Kłyszewski odczytał sprawozdanie z działalności wydziału konserwatorskiego, zawierające dokładne wyszczególnienie wygłoszonych w Towarzystwie referatów naukowych na specjalnych tygodniowych posiedzeniach wydziału oraz wykaz opinii fachowych, przesyłanych zainteresowanym urządům państwowym, bądź samorządowym.

W wyniku dokonanych wyborów do zarządu weszli: dyrektor Bronisław Gembarzewski, mecenas Czesław Jankowski, dr. Władysław Kłyszewski, prof. Marjan Lalewicz, Rajnold hr. Przeździecki, prof. Kazimierz Skórewicz, prezydent miasta inż. Słomiński, prof. Oskar Sosnowski, Kazimierz Stefański, prof. Jarosław Wojciechowski, jako zastępcy zaś prof. Zygmunt Batowski, prof. Aleksander Janowski, architekt Julian Lisiecki, architekt Witold Matuszewski i dr. Zygmunt Rokowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Wacław Jaxa-Kwiatkowski, Henryk Fukier i p. Łągiewski. Wszyscy ponownie.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Koła Architektów z dn. 27 kwietnia 1929 r.

Przewodniczący p. Fr. Lilpop. Protokółuje p. H. Marcoin. Obecnych 19 członków.

P. G. Trzciniński referuje o kongresie Towarzystwa badań budowlanych, odbytym w Berlinie w r. b., na którym był obecny jako delegat Inst. badań budowlanych przy Politechnice Warszawskiej. W zjeździe wzięło udział około 1600 osób, w tem kilku cudzoziemców.

Wszystkie tematy, które miały być omawiane na zjeździe, zostały podzielone na 5 grup: 1) kształtowanie rzutów mieszkań, gospodarstwo domowe, 2) materiały i konstrukcje budowlane, 3) ogrzewanie i instalacje, 4) budowa miast i ulic, 5) prowadzenie budowy i badania techniczne.

Delegat Polski, któremu udostępniono zwiedzanie wszelkich pracowni i obiektów, brał udział w grupie 5-ej, jako naj-

więcej dla Instytutu interesującej, na której, prócz sprawozdań z rocznej działalności komisji technicznych, przedstawiono 15 referatów. Ostatni, wypowiedziany przez prof. Gropiusa daje obraz celu, do którego dąży obecnie organizacja przemysłu budowlanego niemieckiego. Na podstawie danych, zebranych przez prelegenta w czasie jego pobytu w Ameryce oraz publikacji urzędowych, postawił on tezę, że Ameryka buduje taniej, niż Europa, gdyż 1 m.³ kosztuje tam 45 mk. Budowle są tam lepiej budowane, lecz zato lepiej wyposażone. W Ameryce inny jest stosunek kosztów robocizny i materiału, bowiem wydajność pracy robotnika ameryk. jest więcej niż podwójna w stosunku 4-krotnego zarobku, co przy sile nabywczej dolara wynosi, że robotnik amer. zarabia 2 razy więcej niż niemiecki. Wydajność jego pracy nie polega na wydajności materialnej, t. zn. żeby on zrobił 2 razy tyle w tym samym czasie pracy, lecz na umiejętnym zorganizowaniu pracy na budowie, gdzie wszystko jest z góry przewidziane i obmyślane, dla żyzycia jego energii i na nadzwyczajnej akuratałości i punktualności, przejawiającej się we wszystkim, począwszy od kredytu a kończąc na zatwierdzaniu planów i całej organizacji amerykańskiego przemysłu. Referent przytoczył bardzo ciekawe porównanie rachunkowe, przeprowadzone przez architekta amerykańskiego Herwey Corbetta, który prowadził jednocześnie 2 budowle: w N.Yorku i w Londynie, a z którego wynika, że chociaż koszty materiałów były przy obu budowlach prawie równe a koszty robocizny w Ameryce są znacznie wyższe (4-krotnie), — ogólny koszt budowy wypadł prawie jednakowo. Za przyczyny tego Corbett uważa to, że Ameryka buduje lepiej niż Europa, że budowle swe amortyzuje w krótszym czasie, posiada prostokątnie rozwiązane plany regulacyjne i precyzyjną organizację budowy. Rzeczywiście, w Europie budowane są mocniejsze ściany i fundamenty, następnie poszukuje się ciągle malowniczości w krzywych ulicach, podczas gdy Ameryka posiada bloki budowlane, kształtowane prostokątnie, co pozwala stosować ekonomiczniejsze, znormalizowane elementy budowlane i typy, — pozwala to na seryjne wykonywanie budowli, co znacznie obniża ich koszt. Ogromne znaczenie dla wyników gospodarczych budownictwa amer. ma normalna dla ich warunków wielkość budowli, mianowicie więksi przedsiębiorcy amerykańscy zgodnie nie biorą do wykonywania bloków budowlanych niżej 1 miliona dolarów, gdyż tylko przy takim rozpięciu da się skonstruować aparat gospodarczy, pracujący z pełnym obciążeniem, co wyklucza nieprodukcyjne straty w każdej fazie budowy. Ponieważ każde opóźnienie, czy zatrzymanie biegu robót powoduje wielkie zwiększenie kosztów budowy, Amerykanie więc precyzują wprost przygotowanie robót do najdrobniejszych szczegółów w wykazie graficznym, w którym uwzględnia się wszystko naprzód tak, że później w czasie budowy żadne wątpliwości lub zamieszania nie są możliwe. Warunkiem takiej organizacji jest nadzwyczajna punktualność społeczeństwa amerykańskiego. Za uchybienie terminów dostawy stosowane są wysokie kary i ściągane bezapelacyjnie przy poparciu obowiązujących ustaw. Wszystkie jednak środki, zmierzające do wyzyskania drogiego czasu robotnika nie mają nic wspólnego z jego wyzyskiem, prze-

ciwnie dążą do znacznego podniesienia jego stanowiska.

Ażeby Europę zbliżyć do amerykańskiego ideału i wykorzystać ameryk. doświadczenia należy, zdaniem prof. Gropiusa, przeprowadzić cały szereg organizacyjnych ulepszeń, polegających na zmianie planowania miast na prostokątne, na wprowadzeniu najszerzej pojętej normalizacji, na skróceniu czasu amortyzacji budynków, procedury administracji urzędowej, na planowym przygotowaniu budowy na miejscu w biurach architekta i przedsiębiorcy, jasnym podziale robót, oszczędności specjalizacji, i przede wszystkim punktualności, wreszcie uświadomieniu robotnika o słuszności zasady wydajności i odpowiedzialności jako drogi do podniesienia moralnego i ekonomicznego ich stanu.

Niemcy idą już w kierunku organizacji amerykańskiej, starając się wprowadzić ją u siebie przez wykresy podziału czasu przy prowadzeniu różnych działów robót na budowie. Wykres ten dał już duże wyniki.

Polska do tej pory marnuje na budowie dużo cennego czasu. Warsz. Instytut badań naukowych, ażeby temu przeciwdziałać postanowił wydać formularze, wzorowane na niemieckich, a przystosowane do naszych potrzeb, które mogą doprowadzić do wykazania, ile dałoby się uzyskać przy umiejętnej organizacji. Również zamierza się przeprowadzić porównanie 2 robót analogicznych — metodą dawną i nową i porównać wyniki.

W dyskusji zabierali głos p.p. L'łpop, Waloński, Stiefelman i Wóycicki, wypowiadając się na temat taylorzacji pracy.

W październiku roku ubiegłego zawiązało się *Koło Architektów Polskich w Gdyni*. Do Wydziału weszli:

Do Zarządu Inż. arch. Stanisław Ziółowski — przewodniczący, inż. arch. Stanisław Świątkiewicz — zastępca przewodniczącego, inż. arch. Stanisław Garliński — sekretarz, inż. arch. Leon Mazalon — skarbnik, inż. arch. Wacław Tomaszewski, inż. arch. Włodzimierz Prochaska.

Do Komisji Rewizyjnej: inż. arch. Maksymilian Zuske, inż. arch. Tadeusz Jędrzejowski.

Koło posiada obecnie 12 członków. Siedziba Koła mieści się w Gdyni przy Skwerze Kościuszki.

Zawiadamiając o powyższem, Koło Architektów Polskich w Gdyni przesyła wszystkim pokrewnym organizacjom oraz ich Członkom koleżeńskie pozdrowienia i życzenia owocnej pracy na polu architektury.

SPROSTOWANIE.

Od p. J. Holewińskiego otrzymaliśmy następujące sprostowanie, które podajemy:

„Na str. 116, zeszytu 2—3 „Architektury i Budownictwa” pod rysunkami Domu Administracyjnego Szpitala Przemienienia Pańskiego niewłaściwie umieszczone zostały nazwiska architektów. Autorem powyższego projektu oraz kierownikiem budowy jest arch. Józef Holewiński. Arch. zaś Antoni Jawornicki — w związku z powierzonym mu przez Magistrat m. Warszawy opracowaniem regulacji i zabudowania placu Św. Florjana — projektował jedynie elewację wspomnianego gmachu. Pracę tę arch. Jawornicki wykonał już po sporządzeniu projektu przez arch. Holewińskiego i bez porozumienia się z nim. Całość projektu nie jest więc bynajmniej wspólną pracą powyższych architektów, jakby to wnosić można z mylnie umieszczonych pod rysunkami ich nazwisk”.

Wszelkie prawa autorskie, dotyczące umieszczonych w niniejszym zeszycie projektów, zastrzeżone

Redaktor naczelny: Zygmunt Wóycicki

Adres redakcji: Warszawa, Wspólna 40 telefon 152-87.

Klische wykonane w Zakładach Fotochemigraficznych Romana Borkenhagena w Łodzi, ul. Piotrkowska 100.

DRUKARNIA TECHNICZNA, SPÓŁKA AKCYJNA, WARSZAWA, ULICA CZACKIEGO 3/5, TELEFON Nr. 14-67.